Rok 1870. Kraków, Niedziela 6 Lutego. Nr. 29

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 —	6 —	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Möldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Möldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. I Donnat, [illegible] Fraterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Hamburgu, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 8.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: Księgarnia Władysława Mickiewicza, „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".

Kraków 5 lutego.

Stoimy znowu u progu nowego przesilenia w Austrji. Centraliści zwyciężyli i przystąpią do przeprowadzenia swych eksperymentów. Plan ich od dawna znany, da się krótko streścić.

Ułomny dzisiejszy rajchsrat musi być przekształcony tak, aby nie tylko liczniejszą zawierał reprezentację, ale, aby wszystkie kraje koronne były w nim co do liczby zarówno reprezentowane. Jednym środkiem do przeprowadzenia tego, są wybory bezpośrednie. Te więc trzeba przyjąć znowu na porządek dzienny. Przedewszystkiem centraliści będą się starali zaprowadzić wybory bezpośrednie w Czechach i Morawie, „z Polakami da się ułożyć kompromis“, to jest hasłem centralistów. O jakimże kompromisie myślą centraliści? Łatwo odgadnąć, łatwo z planu ich postępowania względem nas domyśleć się, jakie są ich zamiary. O rezolucję tymczasem nie potrzebują się oni troszczyć. Spoczywa ona spokojnie w łonie wydziału, zkąd tak prędko nie wyjdzie. Rada państwa jak tylko uchwali budżet i inne najpilniejsze sprawy, ma być rozwiązaną na wielkanoc, a więc na rezolucję znowu czasu nie będzie. Po tém zwołane być mają sejmy i delegacje, a dopiero na jesień zwoła się radę państwa, ale już uzupełnioną przez wybory bezpośrednie w Czechach, Morawie i innych krajach koronnych, prócz może Galicji. Przed tak uzupełnioną samemi Niemcami radą państwa niechaj sobie potém wniesioną będzie rezolucja, już jéj się wtedy bürgerministerstwo nie będzie obawiać, już wtedy załatwienie, albo raczéj odrzucenie jéj będzie rzeczą czysto formalną. Nie tylko więc, że nic nie osiągniemy, ale bürgerministerstwo będzie się starało, aby „różne krzywdy wyrządzone — jak mówi „N. fr. Presse — pół miljonowi Niemców w Galicji przez rozporządzenia ministerjalne, przez takoweż usuniętemi zostały“.

Takie są nasze widoki! i to w języku centralistów nazywa się: *Mit den Polen wird sich ein Abkommen treffen lassen* — jak się wyraża ministerjalny korespondent do „Bohemii“. Wobec takich planów i widoków, co czyni nasza delegacja i jak postępować zamierza?

Zawikłała się ona już tak głęboko w nastawione sieci centralistyczne, że wybrnąć jéj trudno. Wniósłszy rezolucję wobec memorjału większości, który przecież był najbezwzględniejszą, odprawą rezolucji, skazała się delegacja na gnuśną bezczynność i bierne przypatrywanie się dziełom centralizacji. Delegacja nasza powiedziała sobie raz, że trzeba paktować z centralistycznem ministerstwem i trzyma się uporczywie tego hasła, wierząc, że *in hoc signo vincet*. Tymczasem cały kraj jest innego zdania, i nie wątpimy, że i sejm, jeżeli zwołanym będzie w lecie, będzie innego zdania. Czyż trzeba jeszcze powtarzać, że delegacja mija się z przekonaniami swych wyborców? Przecież sami centraliści widzą to dobrze i dlatego organ ich „N. fr. Presse“ woła: że za delegacją nikt nie stoi — z delegacją traktować nie można, bo Kraj jéj nie uznaje i sejm ją potępi. Do tego doprowadziła delegacja, że nawet centraliści, którym ona gotowa robić ustępstwa, ustępstw tych od niéj przyjąć nie chcą, mówiąc — to są wasze ustępstwa — ale za wami nie stoi większość kraju.

Jakże delegacja nasza chce wyjść z tego fałszywego stanowiska? Czyż nie należy nareszcie wrócić się do tego, od czego trzeba było zacząć obecną kampanję, tj. od skombinowanego ataku połączonych opozycji?

Jest to, jakeśmy już wczoraj wspomnieli, ostatnia pora — jeżeli się ją zaniedba teraz, znowu cały rok się straci; znowu za rok podniesie się w kraju niezadowolenie i oburzenie na nieudolność delegacji. I będziemy stali za rok tam, gdzieśmy stali przed ostatniemi wyborami do delegacji — a tymczasem system panujący rozwielmożni się i rozzuchwali.

Potrzeba więc planu działania, potrzeba polityki, inaczéj w Wiedniu nic nie wysiedzimy — prócz kilku mów.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 31 stycznia.

36) [Stowarzyszenie spożywcze *Merkury*. — Aresztowania. — Nekrologja.]

Wspominaliśmy w jednym z listów poprzednich, że ludzie pracujący u nas na polu ekonomicznem usiłują wprowadzać w życie środki, któreby mogły podźwignąć kraj z krytycznego położenia materjalnego. Usiłowania te jednak niezbyt pomyślnemi wieńczone są skutkami. Dowodzi to najprzód, że teorja niezawsze harmonizuje z praktyką; powtóre, że instytucje wyrosłe wśród obcego życia niezawsze dadzą się sztucznie przesadzać z dobrym skutkiem, zwłaszcza gdy grunt nie jest należycie przygotowanym.

Tak np. jednym ze środków, o których mówimy, miało być założenie u nas przed kilkoma miesiącami stowarzyszenia spożywczego pod nazwą *Merkury*. Utworzone przez teoretyków i filantropów nie zdołało obudzić zajęcia i udziału tych klas, dla których było celem. Kierowane przez ludzi z dobremi chęciami, ale bez specjalnéj znajomości rzeczy, chybia stowarzyszenie to swojego przeznaczenia i nie daje nadziei trwałego i pożytecznego rozwoju, a sztuczny byt jego podtrzymują jedynie usiłowania i ofiary propagatorów, troskliwych o przedłużenie życia kreowanéj przez siebie instytucji.

Członkami *Merkurego* są po większéj części profesorowie, studenci, redaktorowie, literaci itp.; klasa średnia ma tu bardzo mało reprezentantów. *Merkury* założył kilka sklepów dla stowarzyszonych; ale brak znajomości rzeczy i należytéj kontroli sprawia, że towary tam sprzedawane są droższe i gorsze od sprzedawanych gdzieindziéj. Nabywający członkowie krzywią się i pocichu sarkają, jednak dla utrzymania bytu stowarzyszenia i wierząc w możność normalniejszego z czasem rozwoju jego, wstrzymują się od głośniejszych objawów niezadowolenia. Czy jednak w ten sposób osiąga się cel stowarzyszenia?

Co do nas, jeteśmy zdania, że *Merkury* mimo całéj zacności swych dążeń, nie przestaje być zabawką w filantropję, która nie zdoła przynieść żadnego materjalnego owocu dla Warszawy.

Przed trzema dniami nadszedł tu telegram z Petersburga polecający natychmiastowe zaaresztowanie znanego rosyjskiego magnata, księcia Oboleńskiego, przybyłego świeżo do naszego miasta.

Oberpolicmajster wyruszył z kozakami i policją dla wykonania tego rozkazu, lecz właśnie w téj chwili książę odjechał na kolej, udając się za granicę. Pospieszono na stację, ale pociąg już ruszył; telegrafowano więc za nim i na pierwszéj stacji książę został przytrzymany i odstawiony do Warszawy, a ztąd do Petersburga.

W Wierzbołowie znów aresztowano temi dniami na stacji kolei żelaznéj jakąś p. Aleksandrow, jadącą z zagranicy do Rosji. Znaleziono podobno przy niéj rewolucyjne proklamacje; podejrzywają ją o ułatwienie Nieczajewowi ucieczki za granicę.

Wracający z Petersburga przywożą wiadomości o wzrastającéj tam wciąż liczbie aresztowań.

Zmarła tu onegdaj hrabina Marja Małachowska z hr. Tarnowskich, [illegible] artystka dramatyczna [illegible].

Lublin. (*Qui pro quo.*) Jeszcze w r. z. w gronie podaliśmy wiadomość o uwolnieniu włościan [illegible] przez cara od krepostnawo prawa [illegible] dla prawosławia.

Organa rządowe warszawskie i niektóre moskiewskie podały ukaz ten [illegible], ale tylko treść jego. Deputacja włościan pow. chełmskiego gub. lubelskiéj miała się udać z podziękowaniem do cara. Tymczasem ukaz ten w oryginale brzmiał odmienniéj nieco niż w organach rządowych. W oryginale wprawdzie nie było powiedziane któréj gubernji, tylko, że powiatu chełmskiego, ale wyraźnie orzeczono, że włościanom pow. chełmskiego, którzy uwolnieni zostali od krepostnawo prawa, (prawa według którego włościanin nie mógł samowolnie opuszczać chaty, w któréj się urodził) a że prawo takie w Polsce nie istnieje, zatém łaska cara nie dla włościan pow. chełmskiego gub. lubelskiéj, ale pskowskiéj udzieloną była.

W skutek tego jak nam donoszą, gubernator lubelski wydał rozporządzenie opublikowania po kościołach, gminach i miastach całéj gub. lubelskiéj, że ukaz ten wydany został przez cara, nie dla włościan gub. lubelskiéj pow. chełmskiego, ale dla włościan pow. także chełmskiego, tylko pskowskiéj gubernji.

Z Poznańskiego 3 lutego.

☐ [Nowy bank roln.-przemysł.— projekt p. Juljusza Aua—zebranie towarzystwa kredytowego].

Pospieszam donieść wam, że bank rolniczo-przemysłowy poznański się na wewnątrz już jakoby się ukonstytuował, bo oto mamy przed sobą wydrukowane statuta jego i firmę: M. Kwilecki i Sp. po za którą stoją jako jawni firmowi wspólnicy Kajetan Ruchowski, Wolniewicz, M. Łyskowski i Małecki rzeźnik.

Na św. Jan czyli od 1 lipca zapewne już się rozpoczną czynności banku. Działanie jego wywrze niesłychanie zbawienny wpływ nietylko na socjalne i ekonomiczne, ale i na polityczne położenie, chociaż jak się samo przez się rozumie instytucja pieniężna i kredytowa z polityką nie może mieć obmyślanéj styczności. Aleć każde ukrzepienie się ekonomiczne choćby nie chciało, musi oddziaływać na naszą siłę polityczną.

Bank poznański zarówno z Polakami jak i z Niemcami będzie robił interesa, bo pierwszą zasadą instytucji pieniężnéj, zasadą żywotną, jest zysk, a zysk z obcych tak miły jak od swoich.

Wszyscy potrzebujący kredytu, a któż go u nas nie potrzebuje, z radością witają złotodajne, nowonarodzone dziecię. W *Dzien. Pozn.* wprawdzie odezwał się artykuł polemiczny przeciwko bankowi kredytowemu jako komandytowemu na akcje, ale potrzeba faktyczna silniejsza jest nad rozumowania. Pan Juljusz Au, docent przy szkole agronomicznéj w Pappelsdorf nad Renem, jeśli się nie mylimy, zamiast banku na akcje, radził stworzyć nową instytucję kredytową przez zcentralizowanie wszystkich spółek pożyczkowych polskich, na wzór niemieckiéj *Genossenschaftsbank* w Berlinie. Szanowny ziomek nasz, pracujący z wielkiem powodzeniem na polu banków ludowych nad Renem, ogłasza równocześnie [illegible] scentralizowania spółek polskich. Życzyć należy, ażeby plan jego jak najrychléj dojrzał i wszedł w wykonanie, [illegible]

[illegible] Oświaty, nauki, fachowości ludzi — a więc czasu! [illegible]

W tych dniach odbyło się też w Poznaniu zebranie ziemian należących do ziemskiego towarzystwa kredytowego czyli *landszafty*, na którém wybrano z Niemców i Polaków składający się komitet, mający wypracować i podać walnemu zebraniu różne poprawki do statutów i praktyk towarzystwa. Chodzi przedewszystkiem o podniesienie taksy na wzór i do wysokości zachodnio-pruskiéj, a tém samém o powiększenie hipotecznego kredytu. Z Polaków obrano do komitetu tego: pp. Wolniewicza i Buchowskiego.

Nie wiem czy was nie nudzę sprawami ekonomicznemi, aleć w nich jest tu nasz: *hic rodus hic sałtą*, do czego jak widzicie zabraliśmy się niemniéj na serjo jak do salterji karnawałowych, do których się wyrabia niepoślednia ochota. W Poznaniu będzie kilka balów, w Bydgoszczy jeden, w Toruniu jeden, w Inowrocławiu, Pleszewie i Bóg wié ilu stolicach różnego rzędu.

Wiedeń. (Mowę prezesa gabinetu **Hasnera**) wypowiedzianą jako program na czwartkowém posiedzeniu rajchsratu, podajemy tu w dosłownem brzmieniu według stenogramów.

Wysoka izbo! J. C. Mość najwyższém postanowieniem z 1 b. m. raczył zamianować mnie prezydentem ministerstwa, feldmarszałka Wagnera ministrem obrony krajowéj, dra Banhansa ministrem rolnictwa a dra Stremayra ministrem oświecenia i wyznań.

J. C. Mość postanowił zarazem innych na urzędzie pozostających ministrów pozostawić na dotychczasowych posadach.

Nowo ukonstytuowane ministerstwo ma zaszczyt przedstawić się wysokiéj izbie i spodziewa się, że daje rękojmię tego co wielką posiada ważność i znaczenie, to jest: jedności przekonań i zamiarów w łonie ministerstwa (brawo! brawo! z lewej). Nie jest to wszystko, ale jest to istotny i niezbędny warunek siły i działania dla każdego rządu.

Drugą rzeczą nadającą mu siłę jest prawda stanowisk i zgodność tychże z ustawami.

Chcąc określić stanowisko teraźniejszego rządu, mógłbym się po prostu na to tylko odwołać, że większość członków dawniejszego gabinetu należy do dzisiejszego i że inni panowie zgodzili się z jéj zapatrywaniem. Mógłbym tedy uważać stanowisko ministerstwa jako znajome. Mam jednak upoważnienie dodać, że o ile zapatrywanie się izby ze względu na położenie polityczne i drogi wytknięte w adresie jéj zostały wyrażone, rząd zgadza się z niemi (brawo! z lewej). Jest to jednak chwila, w któréj nowy rząd rozpoczyna swoje urzędowanie, chwila, w któréj zdaje się godziwą rzeczą określić przynajmniéj w krótkich zarysach jego stanowisko, aby je od wszelkiego nieporozumienia ochronić. Mogę to uczynić w kilku słowach.

Punktem wyjścia wszelkiéj pracy [illegible] konstytucja [illegible]. W ostatnich czasach powstało wiele zamieszania pojęć [illegible]. Nikt nie zaprzeczał — bo jest to fakt nie ulegający wątpliwości — że dawniejszy rząd ze wszystkimi swemi członkami i również obie izby [illegible] zgodzili się na to, że droga [illegible] jest jedyną, którą obrać wypada w celu rozwoju naszego politycznego życia. [illegible]

Jest on przekonania, że wyrazy „centralizm“ i „federalizm“ nie stosują się do naszéj konstytucji, lecz że ona jest konstytucją, która już w lutowéj ustawie miała istotne federalistyczne ingredjencje, o ile krajom udzielała władzy ustawodawczéj.

O ile ta władza ustawodawcza otrzymała rozszerzenie kompetencji w konstytucji z r. 1867, o tyle téż więcéj ten charakter stał się wybitniejszym. Rząd przeto jest przekonanym, że skoro trzymać się będzie konstytucji ściśle co do jéj istoty, nikt posądzać go nie może o apryjorystyczne niechęci względem usiłowań autonomicznych. Nikt jednak nie utrzymywał, ani też dziś nie utrzymuje, iżby nad literą konstytucji nie można było rozprawiać, gdyż konstytucja jako dzieło ludzkie może nie być bez błędów.

Gdyby w tym względzie objawiono rządowi życzenia na drodze prawnéj, toby on zajął takie stanowisko, iżby wszystko ściśle wziętém być musiało pod rozwagę, coby nie było szkodliwém interesom państwa i jego sile, iżby stanowisko jego indywidualne gotowe było do poniesienia ofiary. Rząd bowiem wyżéj stawia pokój państwa i przywrócenie takowego, aniżeli jakoweś tam indywidualne przywileje w niektórych punktach (brawo z lewej).

Jeżeli zaś co za konieczność prawną poczyta, jeżeli chodzić będzie o realny niedostatek konstytucji i zaradzenie takowemu, to nie czekając wezwania sam zapobiegać będzie, i będą mogli o tém się przekonać nietylko przyjaciele, ale i przeciwnicy konstytucji, jeśli będą mieli szczerą wolę dążenia do pokoju państwa z poświęceniem stanowisk niedających się zrealizować. (Brawo, brawo! z lewicy.)

Co się tyczy konstytucji, jako podstawy dalszego rozwoju, rząd uznaje potrzebę prowadzenia dalej na téj saméj drodze dzieła ustawodawstwa i administracji.

Rząd jest przekonany, że oświecony i zamożny naród z takich praw i swobód najbardziéj skorzystać potrafi, jakie mu nadaje konstytucja.

Będzie to może jeszcze dalsza droga do porozumienia się co do konstytucji, ale niezawodnie najwłaściwsza. Rząd najusilniéj będzie się starał dopomagać materjalnym i duchowym interesom do ich rozwoju. (Brawo! z lewicy.)

Co się tyczy spraw religijnych, nikt zapewne nie zaprzeczy, że w ostatnich dwóch latach na drodze ustawodawstwa i administracji wiele takich zmian dokonano, które zapewniają wolność sumienia i stosunek między kościołem a państwem utrwalają.

Jeżeliby zaś i na tém polu okazały się jakieś luki, czyto pod względem ustawodawstwa czy administracji, to rząd poczyta za swój obowiązek wypełnić je z całą energją. Wychodzić on będzie z tego stanowiska, że jest obowiązanym bronić jéj i opiekować się nią wobec wysokiego znaczenia, jakie posiada sama przez się, i wobec życia państwowego; lecz że z drugiéj strony jest obowiązany strzedz energicznie wolności sumienia i praw państwa, tém energiczniéj zaś wtedy, gdyby mu miały zagrażać jakie niebezpieczeństwa.

Z tego stanowiska wychodząc, rząd rozpoczyna swoje działanie. [illegible] (Oklaski z lewicy.)

W obradach nad rządowym projektem o ściąganiu procentów zwłoki od zaległości podatkowych przemówił następnie p. **Grocholski**:

Prawo to nakłada na ludność nieznany dotąd a dotkliwy ciężar. Gdyby ten procent od zwłoki w podatku dotykał tylko tych, którzy dobrowolnie lub przez niedbalstwo nie popłacili podatków, tobym mu przyznał słuszność; lecz w Galicji po największéj części dlatego nie płacą podatków, że nie mogą.

Nie przeczę, że w wielu miejscach fabrycznych i przemysłowych znajdą się takie osoby lub zakłady, które nie wnoszą podatków dlatego, aby temi pieniądzmi robić intesesa; lecz dla téj małéj liczby karać wszystkich, toby było po drakońsku. Według tego wniosku płacićby musieli nadto procenta zwłoki (*Verzugszins*) i tacy, którym rząd udzielił przedłużenia terminów podatkowych. Nadto nie można téż zrozumieć, czy według paragrafu 1 owe 36 złr. uważać należy jako wszystkie podatki stałe razem wzięte, czy też że jeden podatek tyle wynosić winien.

Na wsi okaże się to praktycznie. Weźmy np. dom, grunt, albo mały jaki przemysł; gdyby więc wzięto wszystkie podatki razem i liczba 36 miała być wobec nich miarą kary, toby przez to wielkie powstało zaburzenie i niezadowolnienie w całém państwie.

Przy podatkach gruntowych rząd udziela przedłużenie terminu lub zwolnienie tylko wobec klęsk elementarnych. Są jednak wypadki stagnacji handlu, któreby także już pociągały za sobą procent zwłoki. Jeszcze wyraźniéj da się to wykazać w podatkach domowych. Najemcy, lokatorowie nie zachowują terminów, i za ich opóźnienie właściciel musi płacić karę zwłoki. Nie byłbym poruszył téj sprawy, gdybym nie wiedział, jakie znaczenie mieć będą te kary wobec dotyczących rozporządzeń prawnych; nazywają się one tam karami, a przez to samo już wyrażenie popełniono niestósowność, gdyż nikt nie wie, co ma płacić, nie wie, jak się mają te kary obrachowywać. Trzeba będzie niezliczonych do tego urzędników, którzyby nic innego nie robili, tylko obliczali te procenta, czyli jak je w Rossji nazywają, te „*poenae*“.

Przecież nie w tym celu podnoszone bywają podatki, aby rosły nowe procenta zwłoki?!

Poczytuję więc za najlepsze, przejść nad tém prawem do porządku dziennego, lecz stawiam ten wniosek nie dlatego, że się mogą znaleść ludzie, którzy z własnéj woli podatków opłacać nie chcą, i dlatego stawiam tylko taki wniosek:

„Zwraca się sprawozdanie komisji z poleceniem opracowania projektu w tym duchu, aby procenta zwłoki w podatkach tych tylko dosięgały, którzy z własnéj woli zalegają z podatkiem.“

— [Narada ministerjalna — rezolucja — sejm tyrolski.] We środę popołudniu w naradzie ministerjalnéj brali już udział wszyscy nowi ministrowie. Prze-

---

Album fotograficzne.

Poseł Skrzypicki.

A to co? Skrzypicki?—dlaczego Skrzypicki?—bo widzicie moi państwo ten pan poseł ma taki skrzypliwy głos, jakby zerwana sprężyna, albo drzwi oliwą nienasmarowane, tym dyszkancikiem skrzypiał szanowny poseł i skrzypiał całe życie — i przecież coś wyskrzypiał, przecież jakie takie zebrał swéj pracy owoce.

Lat temu kilkanaście, poseł Skrzypicki siedział sobie w swoich Porajowicach nad Wisłoką pod cyrkularném miasteczkiem, gospodarował i przypatrywał się swemu pałacowi, będącemu arcydziełem mistrzów co robią klatki. Młody pan Jowialski nie powstydziłby się budowy takiéj klateczki, bo to, ten tego, jeden patyczek do drugiego, murek do murka, wieżyczka do dzwonniczki, i jest klatka w całém tego słowa znaczeniu; wiele pretensji, mało smaku, jeszcze mniéj wygody, a do tego dach na czerwono malowany — aż miło się popatrzyć. Już to w ogóle jasielskie (a! przepraszam — wygadałem się) słynie z pałacyków podobnych do klatek; mieszka tam bowiem od dawien dawna ni szlachta ni panowie, pretensje do pałaców są, a niestety pałaców w całém tego słowa znaczeniu nie ma za co budować, więc stawia się pałace *en miniature*, vulgo klatki. Teraz już wprawdzie manja ta cokolwiek przeminęła, ale też opowiadaniem naszém sięgamy czasów, kiedy dzieje procesów wekslowych dopiero się rozpoczynały. Wracamy jednak do naszego posła.

Pan Skrzypicki zawsze wiele miewał w życiu projektów, zwyczajnie jak szlachcic z fantazją; jedne projekta spaliły na panewce, inne zawiodły, dopiero gdy człek się trochę podstarzał, córki wydał za mąż i porzucając gospodarstwo przeniósł się do miasteczka na mieszkanie, dopiero wtedy, jak mówię, zaczął myśleć na serjo o nowych projektach, aby przecież zostawić po sobie jakieś imię, że się nie nadarmo kilkadziesiąt lat żyło na tym Bożym świecie.

Powstał więc projekt: „wzajemnéj asekuracji“; z początku cała sprawa szła oporem, ale jak się zaczęło dzwonić na to kazanie we wszystkich kościółkach, jak się zaczęło jeździć od szlachcica do szlachcica: temu obiecywać, że będzie miał na zawsze zapewnioną krescencję; tamtemu, że dostanie posadę, tak wreszcie przyszło dzieło do skutku i rzec można, że to dzieło niepospolitą jest pana Skrzypickiego zasługą. Rozsądny i czynny, krzątał się p. Skrzypicki i długi czas wlewał w nową instytucją siły i ducha. Bóg zapłać za dobry projekt i wytrwałość!

Sława jednak nie dawała spać panu Skrzypickiemu, we wszystkich dziełach napisano: iż o człowieku można dopiero wtedy powiedzieć, że jest wielkim, jeżeli zarówno umié się starać o materjalne i o moralne interesa kraju. Król Kazimierz Wielki przecie, nietylko że budował miasta i zamki z kamienia, ale wydał statut wiślicki!

Tak sobie też myślał i pan Skrzypicki: „asekuracją — to nie dość! trzeba zabłysnąć i na polu umysłowéj pracy, trzeba narodowi dać pokarm duchowy!“

I oto — trzask! prask! wyskoczył jak z głowy Minerwy projekt wielkiego, taniego wydawnictwa, projekt wspaniały, ogarniający swemi skrzydłami wszystkie prowincje Polski, projekt roznoszący nazwisko założyciela od morza do morza, oddający je pod opiekę sługębnéj famy literatów.

Kapitalik, jaki był w zapasie, dało się na pożyteczne wydawnictwo, porozsyłało się listy do wszystkich znanych ludzi w całéj Polsce, zamianowało się setki protektorów towarzystwa, zainteresowało się w wydawnictwie uczonych i nieuczonych, i jakoś od biédy szła cała sprawa naprzód; wprawdzie pani Skrzypicka gderała od rana do wieczora: „że te druki nas zniszczą, bodaj te druki...“ itd.; publiczność znów mówiła od czasu do czasu: że „druki ani tanie, ani pożyteczne,“ ale pan Skrzypicki zaciął się jak żyd do tańca, zaangażował kapitalik, chciał się odegrać, nie pamiętając na przysłowie, które ojcowie dają synom grającym w karty — i wytrwał. O dziwo! szlachcic polski wytrwał!

Nie ma co mówić! — zapał był szlachetny, towarzystwo wydrukowało niejedną pożyteczną książkę, chociaż z drugiéj strony drukowało wiele rzeczy niepotrzebnych, takich: które nigdzie nie mogły znaleźć nakładcy; ale to rzecz przecież wiadoma, że w Krakowie bez protekcjek się nie obejdzie, ludzie są grzeczni, widują się ciągle, stykają się z sobą i na objedzie i w kasynie — jakżeż drugiemu nie zrobić grzeczności skoro o nią prosi! — patrzyłby się na człowieka z ukosa! — gotówby posądzić o nieuczynność! — zresztą ręka rękę myje — co tobie dzisiaj, mnie jutro...

Ostatniemi np. czasy wydrukowało towarzystwo elementarz, co zamądry dla dzieci, a zagłupi dla nauczycieli — no! ale mniejsza o to.

Naturalnie, że ze sławą mecenasa literatury przyszło i krzesło poselskie, pan Skrzypicki więc ze swoją prostą figurką, siwą bródką z hiszpańska ostrzyżoną i jedném ramieniem trochę podniesionem wszedł do sejmu, siadł sobie w pierwszéj ławie koło hr. Pokrzywki i zabierał głos w sprawach wielkiéj wagi, zawsze ze stanowiska ogólno polskiego, z dłuższym wstępem aniżeli mowa bywała. Zresztą niewiele się mieszał poseł Skrzypicki do walk pojedyńczych stronnictw; trzymał się zasady, którą daje pan Sielski swemu teściowi w „walce stronnictw“: „bądź waść uczciwym człowiekiem i dobrym Polakiem!“ — Kładąc tę zasadę w usta i w przekonanie pana Skrzypickiego, zdaje nam się, że mu li tylko należną oddajemy sprawiedliwość.

Skoro się pan Skrzypicki przez kilka miesięcy napracuje nad swoją sławą i nad dobrem kraju, jedzie na wieś do najbliższych siebie, aby cokolwiek wytchnąć i świeżego zaczerpnąć powietrza: parą koników, wózkiem, grybowskim traktem, jedzie się do swoich i duma się po drodze: jak to za młodszych czasów tędy się jeździło, czyby nie można w jaki sposób zawiązać spółki, którąby robiła jeszcze lepsze krajowe piwo, aniżeli piwo grybowskie — i t. d.

Ręczę wam, że pan Skrzypicki jeszcze coś wymyśli!

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Zdumienie pięknéj Giettу na widok koni tarantowatych równało się przynajmniéj zdziwieniu osób, które znały kniazia lub słyszały o nim, gdy nagle doszła ich wieść o zmianie losu i fortuny człowieka, którego miano za biedaka i przezwano księciem Lazaronem... W istocie przygoda to była niezwyczajna, a rzecz się miała w ten sposób:

Ojciec księcia, jakeśmy to już mówili, był najosobliwszym dziwakiem, człowiekiem wielkiéj zacności charakteru, ale wyobrażeń osobliwszych... Przez całe życie siedząc na wsi i obcując z księgami więcéj niż z żywemi, nie znając nikogo prawie oprócz swych włościan, rodziny i oficjalistów, z wielkiéj czci dla cnoty, miłości dla kraju i rozpaczy nad jego stanem, przyszedł do pewnych pojęć potrzeb społecznych i odrodzenia przez surowe wychowanie, które w ostatnich latach jego

dewszystkiem obradowano nad bieżącemi sprawami. Najbliższą polityczną sprawą, którą się ma zająć ministerstwo, będzie galicyjska rezolucja, względem któréj wyjaśni swe stanowisko na pierwszéj sesji komisji.

Wkrótce także zastanowi się ministerjum nad sprawą rozwiązania sejmu tyrolskiego, w którym to celu naczelnik Tyrolu dr. Grebmer przyjechał do Wiednia. Spodziewają się także powołania marszałka Kollera z Pragi, w celu przeprowadzenia gruntownych zmian w namiestnictwie pragskiém. Niedługo także mają zajść zmiany osób w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— [Projekt ordynacji szkolnéj.] Ministerjum oświaty wysłało do naczelnych władz szkolnych krajowych projekt ordynacji szkolnéj i naukowéj dla szkół ludowych do zbadania i dania opinji. Projekt w 11 rozdziałach zawiera następujące materje: 1) o uczęszczaniu do szkoły, 2) o czasie nauki, 3) o ukończeniu szkoły, 4) o karności szkolnéj, 5) o obowiązkach nauczycieli, 6) o zgromadzeniach nauczycieli, 7) o rozdzieleniu na klasy, 8) o celu nauki, 9) o egzaminach i świadectwach, 10) o środkach nauki, 11) o szkołach pracy dla dziewcząt. Projekt ten ma jedynie służyć za materjał do rozpraw władz szkolnych, a odnośne sprawozdania mają być do połowy maja nadesłane ministerstwu.

Peszt 2 lutego.

i [Program stronnictwa młodosłowackiego przeciwny panslawizmowi]. Już trzeci rok wychodzi w Peszcie trzy razy na tydzień w słowackim języku dziennik polityczny p. n. *Slovenské Noviny*. Jest on organem „nowéj szkoły słoweńskiéj.“ Program téj „nowéj szkoły“ czyli „młodego Słoweństwa“ i u nas pewien interes obudzić zdoła, i to tém więcéj, że w żądaniach, jakie stawia, w życzeniach jakie objawia, przedewszystkiém uwzględniona jest całość królestwa węgierskiego, nienaruszalność korony św. Szczepana. Urzeczywistnienia narodowych nadziei i lepszéj przyszłości nie szuka w jakichś mglistych mrzonkach moskiewskiego panslawizmu, ani w sentymentalnych utopjach wyidealizowanego Wszechsłowiańśtwa, ale w słusznem i sprawiedliwém uorganizowaniu królestwa węgierskiego, w zupełném zadowoleniu wszystkich narodowości połączonych z koroną św. Szczepana, na podstawie równości i wolności. Głównym warunkiem i drogą do osiągnięcia tego celu jest wszechstronny rozwój sił i życia narodowego z uwzględnieniem wymogów nowoczesnego postępu i cywilizacji.

Przytaczam tu na dowód kilka ustępów w dosłownem brzmieniu:

„Naród słoweński (słowacki) chowa wierność dla wspólnego króla w Budzie, jak niemniéj [illegible] przywiązanie i miłość ku wspólnéj ojczyźnie, królestwu wszechwęgierskiemu i ściślejszéj swéj ojczyźnie, krajowi górno-węgierskiemu. Tylko w pewnym związku politycznym [illegible] krajów korony świętoszczepańskiéj, tylko w wspólném ministerstwie w Peszt-Budzie i w wspólnym parlamencie w Peszcie widzi naród rękojmię istnienia państwa, dobrobytu narodów i pokojowego rozwoju każdéj narodowości.

Ale jak naród w centralnym punkcie państwa uznaje polityczną jedność, tak z drugiéj strony w administracyjnéj samoistności ściślejszéj naszéj ojczyzny, kraju górnowęgierskiego, widzi [illegible] rękojmię swego życia. [illegible] spełnienia wszystkich żądań i potrzeb tego kraju.

Centralizacja jest naruszeniem żywotnych interesów nietylko słoweńskiego narodu ale i wszystkich narodów węgierskich. W tém zapatrywaniu się i życzeniu schodzą się interesa słoweńskiéj i madjarskiéj narodowości. My chcemy w pokoju i zgodzie żyć jeden obok drugiego i jeden z drugim i naszemi wewnętrznemi sprawami kraju górno-węgierskiego sami zarządzać i sami się obsługiwać, jak to czynili nasi ojcowie w epoce Mojmirowsko-Arpadowskiéj.

Zadaniem młodego Słoweństwa jest: wznowić podwaliny królestwa węgierskiego, podtrzymywać i rozwijać wolnomyślne wymagania naszych czasów. Zasady te pociągają za sobą jak najszerszy samorząd pojedyńczych krajów i sprowadzą opierające się dotąd narodowości pewnie i organicznie do jednéj prawnopolitycznéj węgierskiéj budowy.

Prawnopolityczne stanowisko narodu słoweńskiego na obszarze korony św. Szczepana warunkuje zarazem stosunki jego do narodów sąsiednich.

Na zachodzie, za rzeką Morawą, prawnopolityczne żądania narodu czeskiego w Czechach, w Morawie i w Szlązku nie sprzeciwiają się prawnopolitycznéj indywidualności korony św. Szczepana.

Na północy, za górami karpackiemi życzymy narodowi polskiemu samorządnego stanowiska w rodzinie słowiańskiéj na podstawie wzajemnéj ugody.

Życzymy sobie, by siedmiogrodzcy Rumuni zajęli stanowisko historyczne, by na swym narodowym sztandarze wypisali [illegible] węgierskie, a dla Siedmiogrodu wywalczyli zupełne równouprawnienie wszystkich narodowości.

To samo [illegible] żądanie powtarzamy także względem Serbów, Kroatów i Słoweńców zadunajskich. Co się tyczy trójjedynego królestwa Kroacji, Sławonji i Dalmacji, życzymy sobie, by było jak się Ludwik Kossuth w r. 1862 wyraził: *regnum socium*, a nie *partes adnexae*; bo tytuł *partes adnexae* przysługuje raczéj krajowi górno-węgierskiemu albo siedmiogrodzkiemu.

To są życzenia, żądania i zadanie naszego narodu.

Praca, jaka nas w tym roku czeka, jest to walka o uznanie naszéj historyczno-politycznéj indywidualności.

Decentralizacja według historycznych krajów jest jedynym środkiem zabezpieczającym przyszłość Węgier, które się na dobrowolnym związku wszystkich swych narodów opierać muszą.

Polityka nasza nie godzi na całość królestwa węgierskiego. My walczymy tylko przeciw złemu ustrojowi Węgier i to na podstawie praw węgierskich, a nie innych. Kwestja słoweńska i samorząd kraju górno-węgierskiego jest kwestją istnienia korony św. Szczepana. Kto tego nie rozumie, jest nieprzyjacielem narodu słoweńskiego i węgierskiego państwa. Jeżeli w Węgrzech nie będzie miejsca dla samorządu kraju górno-węgierskiego, to i [illegible] nie będzie miejsca dla węgierskiego państwa. [illegible] upadniemy pod jarzmem pesztbudyńskiéj centralizacji, to i wy, [illegible], upadniecie pod jarzmem pangermanizmu lub panslawizmu.“

Moskwa. [Uzbrojenia.] Komisja główna do uzbrojenia armji moskiewskiéj, na konto wyasygnowanéj z kasy państwa sumy w ilości 10 miljonów rubli srebrem, przeznaczonéj na zaopatrzenie wojska w szybkostrzelne karabiny, celem jak najprędszego zakupienia maszyn potrzebnych do przygotowania ładunków, wyrobiła ajentowi moskiewskiemu w Stanach zjednoczonych [illegible], pułkownikowi artylerji Gortowowi, kredyt z rządu tamtejszego na 50,000 dolarów.

Francja.

Paryż 31 stycznia.

□ [Pojednanie Favra z Rochefortem. — Ultimatum p. Duvernois. — Artykuł 57. — Projekt senatus-consultu. — Salon Moliéra. — Mowy: Rochefort, Flourens i Mathorela. — Podoficer emigrant]. Juljusz Favre pojednał się z Rochefortem zapomocą korespondencji, które ogłasza *Reveil*, a za nim inne dzienniki paryzkie. [illegible] „Nigdy inaczéj nie mówiłem o Rochefortcie, jak [illegible] z mych kolegów.“ Są to widoczne skutki ministerstwa Olliviera i wpływy, jakie ono wywarło na członków lewicy.

Klemens Duvernois, dziennikarz dworski stawia takie ultimatum ministrom orleanistowskim: „W dniu, w którym się okaże, że ministerjum jest klerykalném, protekcyjném i demokracji nieprzyjaznem; w dniu, w którym sądzić będzie można, że wolność parlamentarna jest tylko pozorem, a istotnym celem jest zniweczenie wszystkich demokratycznych swobód; w dniu tym, w którym poznać będzie można, że nie chodzi o rozwój ani postęp, ale o przywrócenie dawnéj „*Rue de Poitiers*,“ która jeszcze nie odważa się naruszyć powszechnego głosowania, ale stara się obalić wszystkie jego następstwa — w dniu tym kończy się popularność ministerstwa. Jeżeli nam ministrowie dadzą całą wolność jako rękojmię wielkich reform demokratycznych, to pozyskają nasze współdziałanie i nie będziemy się pytali, zkąd oni i kto oni są. Jeżeliby zaś przeciwnie chcieli owe reformy zamienić w rzeczywistą reakcję, przywrócić Francję z przed r. 1847 i zamienić cesarstwo w rząd mały, maleńki, któryby swemu początkowi i swemu przeznaczeniu się sprzeciwiał, któryby na zewnątrz był małodusznym, na wewnątrz bojaźliwym, nie odważającym się na nic, nic nie przedsiębiorącym i marnującym czas na gadaniu, — tobyśmy wtedy przeciw jego pseudo-liberalnemu sztandarowi podnieśli nasz sztandar powszechnego głosowania!

Rada państwa zajmowała się 30 stycznia projektem do uchwały senatu, opiewającym jak następuje: „Artykuł 57 ustawy obowiązującéj zostaje zniesiony; osobne prawo orzecze o sposobie mianowania merów i adjunktów.“ Według artykułu 57go merowie mianowanemi byli przez władze wykonawcze i mogli być wybierani po za obrębem rady gminnéj. Artykuł ten w ostatnich latach był kilkakrotnie przedmiotem słusznych użaleń. Zniesienie go zostanie przyjętem z radością.

Dnia 29 stycznia wieczór odbyło się w sali Moliera (*Rue St. Martin*) pierwsze większe publiczne zgromadzenie od 12go stycznia, na którém Rochefort miał prezydować. W skutek tego już o 7 godzinie tysiące ludzi zebrało się przy wejściu do sali. Rozumie się, że tylko mała część zalegających ulicę wpuszczoną została przez otwarte podwoje. Na początku posiedzenia Rocheforta jeszcze nie było. Gustawa Flourensa obrano tymczasowo prezesem. Mathorel zaczął mowę o Shakespearze, gdy w tém nagle zabrzmiały na ulicy okrzyki powitania Rocheforta. Gdy wszedł do sali równie powitano go z zapałem. On zaś spostrzegłszy Flourensa, z którym miał zajście na pogrzebie Noira, z początku się zawahał, lecz po chwili wyciągnął ku niemu rękę, którą Flourens nie bez wzruszenia uścisnął. Rocheforte po uciszeniu się izby przemówił temi słowy: „Obywatele i obywatelki! Nie mam słów do wypowiedzenia wam jak mnie wzrusza wasze przyjęcie. Wiem, że one więcéj się dotyczą zasad, niżeli méj osoby. (Wielkie oklaski.) Połączmy więc nasze myśli, a spodziewam się, że wkrótce będziemy je mogli jawnie wypowiedzieć. (Przeciągłe oklaski.) Martonel mówił o Macbecie i zeszedł aż do muzeum w Louvrze. Wspomniał, że w niem nie brakuje niczego, nawet podwiązki z św. Heleny. „Ach! rzekł przerywając sam sobie — obywatel Rochefort zwraca moję uwagę, że nie ma tam sztyletu Ravaillac'a, ani kuli, którą tam wkrótce wystawimy.“ Posiedzenie zamkniętem zostało o w pół do 11 godz. Prócz okrzyków, do zajścia żadnego nie przyszło.

Teraz dopiero rozeszła się po Paryżu pogłoska o aresztowaniu pewnego podoficera w dniu pogrzebu Viktora Noira. Wystósował on w imieniu 118 kolegów pismo do dzienników radykalnych, w którem wyraził ubolewanie, że nie może być obecnym na pogrzebie dziennikarza republikańskiego, zamordowanego przez cesarskiego księcia. Podoficer ten powierzywszy swoje pismo pewnemu komisionerowi, które też w istocie doszło do redakcji, został we trzy godziny potem zaaresztowanym i uwięzionym w areszcie koszar. Udało mu się jednak zbiedz; lecz poznany na kolei zwrócony został do więzienia. Uwolniwszy się jednak po drugi raz za pomocą swych kolegów, gdyż bardzo był lubionym, zdołał umknąć do Brukseli.

Włochy.

Rzym 30 stycznia.

? [Mowa bisk. Strossmajera] dotąd jeszcze jest głównym przedmiotem wszystkich rozmów; a z tego, co się snać głęboko wdrożyło w pamięć 747 słuchaczy, można mieć dość dokładne wyobrażenie o jéj treści. Oświadczył on, iż nie uznaje za rzecz stosowną rozpoczynać rzecz dekretami dyscyplinarnemi, obowiązującemi biskupów, gdyżby to w gminach ich obudziło podejrzenie, jakoby w ostatnich czasach dali do tego powód. Nie należy też przemilczać o prawach biskupów, tu gdzie się mówi o ich obowiązkach. W ogóle należy zacząć reformę od najwyższych szczebli hierarchji i prowadzić ją aż do najniższych, a w ten sposób przyjdzie kolej mówienia o biskupach dopiero wtedy, kiedy rzeczywiście wskaże następstwo tego organizm hierarchiczny.

Mówił o potrzebie zkosmopolityzowania papiezmu, to jest przypuszczeniu nie Włochów; dzisiejsza instytucja czysto-włoska niezmiernie szkodzi jego potędze i jego wpływowi. Obstawał też za zkosmopolityzowaniem kongregacji rzymskich, ażeby wielkie sprawy kościoła katolickiego nie były rozstrzygane w ograniczonych i ciasnych kółkach, jak się to niestety dotąd dzieje. Należy tu wykluczyć z kompetencji kongregacji takie rzeczy, które się dotyczą całego kościoła, aby się nie działo to co dotąd, tj. *ut qui superfluis et minimis intendit, necessariis desit.*

Strossmayer mówił o tém, że kolegjum kardynalskie należy tak zreformować, aby w niém reprezentowanemi były wszystkie kraje katolickie, według ich wielkości i znaczenia. Rozdzierającemi serce słowy miał wtedy zawołać: życzyćby należało, aby najwyższa władza w kościele tam miała swoją siedzibę, gdzie ją sam Pan zgotował sobie i swéj powadze, tj. w sumieniach i sercach ludów; lecz nigdy to nie nastąpi dotąd, dopóki papiezm będzie instytucją czysto-włoską.

Wyrzucał też ojcom zadługie zwłoki w zwoływaniu soborów, przypominając *Decretum perpetuum* konstancjeńskie, które przepisuje zwoływanie soboru co lat 10. Wzmianka o tym soborze nie była podobno przyjemną prezydentom.

Wymownemi słowy dowodził skuteczności tych wspólnych narad, które mają być przykładem, z jaką otwartością i swobodą, z jaką cierpliwością i wytrwałością należy roztrząsać wielkie sprawy kościoła. Ongi, kiedy częściéj bywały synody w kościele, ludy uczyły się od niego wytrwałego znoszenia przygód; dziś kościół musi się narzucać ludom jako nauczyciel wielkiéj sztuki samorządu.

Strossmayer kładł także nacisk na to, aby synodom prowincjonalnym przyznano wpływ na obsadzanie stolic biskupich, aby usunąć niebezpieczeństwa z dzisiejszych mianowań wynikające. Ostremi słowy i świetnemi dowody uderzył na tych, którzy na kazaniach sieją niezgodę między społeczeństwem postępowém.

„Kościół winien szukać dziś zewnętrznéj rękojmi swych swobód wyłącznie i jedynie w powszechnych swobodach narodów; wewnętrznéj zaś w obsadzaniu stolic biskupich takimi ludźmi, którzyby działali w duchu Cryzostoma, Ambrożego i Anzelma.“

Porywającym był, gdy mówił o centralizacji, która zabija życie kościoła, i o jedności kościoła, która dotąd tylko przedstawia niebiańską harmonję i dusze wychowuje niebu, dopóki różnorodne jego żywioły strzegą należnych sobie praw i właściwych instytucji.

Dzisiejszy jednak kościół, jakim jest i jakim go uczynić chcą, przedstawia nie jedność, ale zabijającą ducha monotonję, która drażni i zamiast przyciągać odpycha. Przywiódłszy w tym względzie z własnego doświadczenia wiele okropnych przykładów, dowodził, że, dopóki trwać będzie dzisiejszy system centralizowania, dotąd ani myśleć nie można o pojednaniu z kościołem wschodnim; lecz przeciwnie należy oczekiwać nowych wypadków, nowych szyzm. Kodeks praw kanonicznych nazwał babilońskim chaosem niepraktycznych, po największéj części sfałszowanych i zagadkowych kanonów.

Kościół i cały świat spodziewa się, że sobór położy koniec temu stanowi rzeczy, za pomocą ustawodawstwa odpowiedniego duchowi czasu, lecz ułożonego nie przez rzymskich teologów i kanonistów, ale przez mężów uczonych i praktycznych z wszystkich części świata katolickiego. Zbijając projekt poprzedniego mowcy, dotyczący nadzoru papieża nad prasą katolicką, skorzystał z sposobności oddania hołdu jednemu przez ową prasę szyderczo wyśmianemu ojcu, któremu jedynie zawdzięczać może sobór zapewnienie swych wolności. Wszystkich oczy zwróciły się na Dupanloupa.

Wiele nadto jeszcze ustępów przytaczają z téj świetnéj mowy. Pewien francuzki prałat żądał, aby biskupi nie spowiadali. Strossmayer odpowiedział mu na to: że musiał zapomnieć że jest ziomkiem śgo Franciszka Salezego. Drugi twierdził, że należy przyznać papieżowi prawo upominania kardynałów, jako ich ojciec; Strossmayer odpowiedział na to, że oni mają także matkę, która ma prawo udzielać im rad i nauki—a tą jest kościół.

Mowa trwała półtory godziny; a wrażenie jéj było nie do określenia. Biskupi twierdzą, że od wieków takiéj wymowy nie słyszano w języku łacińskim. Wprawdzie łacina Strossmayera nie zawsze jest klasyczną, ale jest nadzwyczaj łatwą i kwiecistą. Kardynał di Pietra, który mu wczoraj odpowiadał, mówił o *rarą venustas* jego mowy. Jako dowód szlachetnego uczucia i ducha jakim przemawiał, opowiadają, że jeden z przeciwników, którego on najostrzéj zaczepiał, zaprosił go zaraz na objad. 400 wizyt zrobiono mu w skutek mowy. Prezydenci odpłacili się mu w właściwy sposób; zrana przed jego mową zakazali wszelkich oznak uznania i oklasków, mocą własnego *monitorium*.

Wszystko było naprzód przewidziane. Wymowę jego znano z dawniejszéj mowy, która szczególniéj odznaczała się tém, że mu ją legat przerywał. Gdyby mu i teraz przerwano, toby każdy poznał, że wolność soboru jest zagrożoną. Znakomity takt Strossmayera przeszkodził temu, chociaż podobno spostrzeżono, że kardynał Bilis namawiał raz prezydenta do przerwania. Gdy S. wszedł na trybunę, słychać było głosy: oto biskup, przeciw któremu trzeba będzie używać dzwonka.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Z nad Skawy. — W Wadowicach na dniu 29 stycznia r. b., oddział tow. pedag. zebrał się na zgromadzenie walne, członków było obecnych 39. Po odczytaniu protokółu i jego przyjęciu dr. F. Nowakowski postawił wniosek, ażeby zgromadzenie oddziałowe objawiło żal swój powstaniem z powodu śmierci jednego ze swych członków, a mianowicie ś. p. A. Fitka sekretarza rady pow. wadowickiéj, do czego zgromadzenie jednomyślnie się przychyliło. Następnie dr. F. Nowakowski czytał: „O majówkach i wycieczkach młodzieży szkolnéj,“ w skutek czego zgromadzenie na wniosek prelegenta uznało taniec na majówkach za niewłaściwy i to 34 głosami przeciw 5, a piwo jednomyślnie. Następnie przystąpiono do wyboru tych członków, których zgromadzenie walne ma przedstawić do nagrody jako najgodniejszych. Była to chwila radośna i bolesna; radośna, bo w zgodzie, jedności i pełném zaufaniu przystąpiono do wyboru; bolesna, bo któż z nas nie wie, że każdy w kraju naszym nauczyciel nie nagrody ale słusznego podwyższenia swych dochodów ma prawo żądać, a niedostatek żądać mu nakazuje. Wybory, o ile sądzę, wypadły sprawiedliwie, a chociaż są jeszcze i może również godni, to nie słyszałem żadnego ubolewania, żadnéj skargi, ale słyszałem wyraz nadziei, pewności, że i na nich przyjdzie koléj. Przyjść powinna i przyjdzie, ale nie mniéj polepszenie bytu nauczycieli pozostaje jedném z najpierwszych zadań kraju, — boć jeżeli ziemia bez robotnika nie rodzi, to i bez nauczycieli oświata ludu się nie wzmoże — a z nią i lepszy byt kraju. *X.*

(J. S) **Radomyśl.** — [Skarga na pocztę — przykład mądrości rządowéj administracji]. — W skutek lekceważenia głosu publicznego z jednéj, a nałogu biurokratycznego z drugiéj strony, który byle tylko nic nie uronić z przywłaszczonych sobie praw, radby rządzić nami bez nas do skończenia świata, dokonywują się przez władze rządowe istne *salto mortale*.

Od czasu zaprowadzenia komunikacji pocztowéj „Czarna — Radomyśl“ aż do 16 z. m., wychodził wóz pocztowy z Radomyśla do Czarnéj codziennie o godzinie 9 zrana, a wyczekując tamże na dworcu kolei pociągu osobowego i ciężarowych, ruszał napowrót tego samego dnia o godz. 2 po południu do Radomyśla. I ten kurs pocztowy był pod względem czasu najodpowiedniejszy, a bądź co bądź co do miejscowości i ruchu handlowego okolicy, nierównie fortunniéj obmyślany i stósownie urządzony, aniżeli obecny z dniem 16 z. m. zaprowadzony w ten sposób, że wóz pocztowy rusza z Radomyśla o 4 po południu na noc do Czarnej, a dopiero na drugi dzień powraca o 9 zrana do Radomyśla.

Gdy bowiem pierwéj poczta całą przestrzeń tam i napowrót jednym dniem i to za dnia odbyła, przesyłki z całéj okolicy koncentrujące się w Radomyślu do południowego pociągu kolei zabrała, a co najważniejsza, podróżującym czy to w kierunku ku Powiślu, czy ku Dębicy lub Tarnowowi, umożliwiała odbycie podróży za dnia i to bez potrzeby dłuższego zatrzymywania się, to obecnie cały ruch o 12 godzin jest spóźniony, a co gorsza, że podróżujący skazani są, aby mogli korzystać z poczty wozowéj, na jazdę nocnym pociągiem. Już sam wzgląd na miejscowość, gdzie cała droga od Czarnej do Radomyśla jest piaszczysta, bagnista, częstokroć nie do przebycia, a na rzeczkach nie ma uczciwego, ba nawet żadnego mostku, nakazywał urządzić bieg pocztowy tylko za dnia. Ale nawet sam interes zarządu pocztowego wymaga zmiany obecnego urządzenia. Bo na cóż łożyć niepotrzebny koszt na nocleg dla poczty w Czarnéj, skoro snadnie bez tego obejść się może?

Miasto i cała okolica w wysokim stopniu niezadowolone. Wszyscy bowiem zgadzają się w tém, że aby nie narażać się na możebne niebezpieczeństwo w skutek jazdy z Radomyśla do Czarnej pod noc, zmuszeni będą szczególnie przemysłowcy obmyśléć inny kierunek dla przesyłek pieniężnych, wypadki napadów i rabunków w téj okolicy dość często bowiem się wydarzają.

Tuszymy zatem, że c. k. dyrekcja poczt wejdzie w słuszne utyskiwania Powiśla, i w dobrze zrozumianym interesie ogółu dawniejszy bieg poczty z Radomyśla do Czarny i napowrót przywróci.

Część urzędowa.

— Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy postanowił opróżnioną posadę ingrossisty przy lwowskiéj tabuli krajowéj i miejskiéj nadać adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych przy złoczowskim c. k. sądzie obwodowym Gustawowi Janowi Bordolemu.

Wiadomości z literatury i sztuki.

(..m.) **Lekarz swojego honoru.** — Pan Ładnowski z wielkiém powodzeniem grał w roku zeszłym rolę Szekspirowskiego Otella. Bezwątpienia ta okoliczność skłoniła go do wprowadzenia w obecnym kursie na scenę dzieła Kalderona hiszpańskiego poety współczesnego Szekspirowi, który na tym samym temacie co Otello napisał tragedją p. t. „Lekarz swojego honoru.“

Tym sposobem mimowoli ciśnie nam się na myśl i pod pióro porównanie dwóch arcydzieł, dwóch genjuszów... mimowoli chcielibyśmy dobadać się i zważyć, który z nich lepiéj odpowiedział zadaniu, który nas więcéj zachwyca, który z nich większy? Ale czyż coś podobnego jest możliwém? Byron powiedział, że jak nie można rozsądzić, który z kwiatów piękniejszy, tak trudno orzec, który z poetów większy. Wielcy, prawdziwi poeci są w swoim świecie skończonemi istotami, z całą charakterystyczną różnicą zalet i przymiotów, która nie pozwala stawiać ich obok siebie pod miarę. Więc też nie można porównywać ze sobą wielkości Szekspira i Kalderona, można tylko oznaczyć różnicę ich pojmowania i punktu zapatrywania się.

Różnica między Otellem a Don Gutyerem jest w oczy uderzająca. Gdybyśmy się zapytali, który więcéj i wyraźniéj uosobistnia w sobie tę okropną namiętność rozdzierającą ich duszę, należałoby odpowiedzieć, że Don Gutyer. Otello jest z natury istotą spokojną i dowierzającą światu — ażeby rozbudzić w nim namiętność, potrzeba na to kogoś drugiego, potrzeba Jaga. Otello napojony jadem nie jest właściwie zazdrośnikiem; jest on raczéj człowiekiem podrażnionym w swoich uczuciach do wściekłości i pragnącym zemsty za krzywdę wyrządzoną jego sercu przez ludzi. Przeciwnie Don Gutyer; natura przy urodzeniu wlała mu w żyły tę palącą kroplę krwi, która ma mu odebrać szczęście. Zazdrosnym był on już względem pierwszéj swojéj kochanki Leonory; podejrzenia, jakie się w nim przeciw żonie obudza, nie podsuwa mu nikt, on sam do niego przychodzi w owéj chwili, kiedy instynktem swéj natury wiedziony spostrzega w zgaśnięciu świécy jakiś znak nieprawego czynu. Od téj chwili zazdrość rozwija się w nim stopniowo, organicznie, że tak powiem, ze wszystkiemi cechami tego uczucia. Don Gutyer podejrzywa, bada, używa podstępu do wyśledzenia prawdy, chwilami wątpi o wiarołomstwie, chwilami o miłości swéj żony... między temi dwiema sprzecznemi myślami zawieszony jest jak między ziemią a niebem... i to jest największą męczarnią tego piekła. Don Gutyer nie wie, nie spostrzega jak się do niego dostaje; jemu się wydaje, że mu tylko chodzi o obrazę swego nazwiska, o swój honor... ze zdziwieniem i przestrachem jakby nastąpił na żmiję leżącą na drodze, spostrzega nagle, że te orkany, które jego duszę wstrząsają wznieciła w głębinie serca spoczywająca... zazdrość. To połączenie dwóch uczuć jest charakterystyczną różnicą między Kalderonem a Szekspirem. W Otellu pragnie zemsty za swoją obrazę ludzka natura, serce człowieka podobne do siebie we wszystkich czasach i krajach — Don Gutyer obok tego chce znaleść lekarstwo na ranę zadaną mu w tém miejscu, które jego urodzenie, stopień i zwyczaje jego społeczeństwa za nienaruszalne uważać kazały. Obok człowieka występuje tutaj i mści się grand hiszpański ze swémi średniowiecznémi pojęciami. Dlatego Otello zabija żonę, bo wierzy w jéj niewiarę, Don Gutyer czyni toż samo z téj tylko przyczyny, że wszystkie pozory za jéj winą przemawiają. A jednak mimo tego więcéj on ma poszlak, więcéj pozorów i mniemanych dowodów i sztylet Infanta i jego wyznanie i list żony, podczas gdy Otello ma tylko jednę ową fatalną chustkę... Ale to jest właśnie znamieniem zazdrości: ciągła wątpliwość, wieczne wahanie się między *tak* a *nie*. Gdzie jedno z tego dwojga przeważy, tam zazdrość ustępuje miejsca innym uczuciom.

Postać Don Gutyera zabiera sobą całe terytorjum przeznaczone na akcję dramatu. W utworze Kalderona nie pozostało miejsca na współzawodnika, któryby obok bohatera budził w nas interes, zajmował swą osobistością jak np. Jago w Otellu, który przy dobréj grze na scenie zaćmiewa nieraz tytułową rolę. Zato, zdaje nam się, że Donna Mencia szerzéj w dramacie jest nakreślona niż Desdemona. Żona Otella jest uroczém, świetlaném zjawiskiem, pół kobiety pół dziecka... całą jéj winę stanowi jéj zupełna, do naiwności dochodząca niewinność. Dlatego postać ta nierównie wdzięczniéj wygląda w naszéj imaginacji niż na scenie, gdzie niknie i blednie za spotkaniem się z rzeczywistością, jak gwiazdy, które mogą tylko istnieć w magicznem półświetle księżyca. Donna Mencia jest kobietą z całą świadomością swego położenia i znajomością tego, co i jak w takich a nie innych wypadkach dzieje się na świecie... Donna Mencia jest winną jak każda kobieta, która uczucie raz oddane jednemu przenosi potém na drugiego; ona kocha Infanta, a to że nie łamie wiary małżeńskiéj, nie wystarcza, ażeby w naszych oczach była czystą. Ponosi ona wprawdzie śmierć za większe daleko niż popełniła przewinienie, ale czyż mogła z czystém sumieniem odezwać się do męża: „jestem niewinna,“ wtenczas kiedy drugiego kochała. W tym punkcie Don Gutyer na większą może zasługuje u nas sympatję niż Otello, bo był jeśli nie na swym honorze, jak mniemał, to w swych moralnych prawach w istocie pokrzywdzony.

(Dokończenie nastąpi.)

Rodakom, dobro kraju mającym na celu, książeczkę tę XXV poświęca Karol Forster. Berlin 1870. P. Forster po wydaniu 24 książeczek dla klas pracujących polskich zamyślił zamknąć szereg tych publikacji, mając zamiar zająć się obszerniejszą pracą. XXV ta książeczka jest przeto nadzwyczajnym do poprzednich dodatkiem i zawiéra kilka opinji dzienników polskich o tém wydawnictwie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dyrekcja krakowskiego tow. ubezpieczeń podwyższyła wszystkim urzędnikom swoim w Krakowie i Lwowie pobierającym pensję niżéj złr. 1,000, takową o 100 złr. rocznie, co z radością do wiadomości podajemy.

życia zupełnie umysłem jego zawładły. Stary kniaź, który wierzył w to, że kniaziowie wyszli z ludu, że mieli obowiązki wielkie, a do ich spełnienia sił niepospolitych potrzebowali, utrzymywał, iż dzieci należy chować ostro, a nauczycielem dla nich najlepszym było ubóstwo i łamanie się z losem. Chcąc jedynaka swego na ten sposób wychować, tak, aby o bogactwie przyszłém nie wiedział i doznał wszystkiego, czém niedostatek nakarmić może, obmyślił mu wychowanie staranne, ale z krewnymi uczynił umowę, przelewającą na nich dobra do dojścia pewnych lat, pokrył ten układ procesem i zaklął ich, ażeby nie ważyli się woli jego ostatniéj w niczém przełamać. Testament ten święcie spełniony został i kniaź, jakeśmy widzieli, całą młodość przebył w zapasach z losem najcięższych, które w istocie na charakter jego wpływ miały jak najzbawienniejszy.

Można podobnemu dziwactwu nie wierzyć, ale kto zna dawną społeczność naszą i ekscentryczność charakterów, jakie się z niéj rodziły, kto przypomni owe postacie XVII i XVIII wieku tak napiętnowane samoistnością, tak oryginalne i wybitne, pojmie starego kniazia, który po swojemu był Rzymianinem. Chciał mieć synawychowanym po spartańsku, aby podołał ciężkim obowiązkom, jakie nań czekały. Nic go bardziéj nie oburzało nad płochość i lekkomyślność tych spadkobierców wielkich imion i rodzin, którzy spadek wiekowéj pracy marnowali na uciechy, na rozrywki, na popisy przed cudzoziemcami i utracjuszowstwa okrywające ich śmiesznością.

Niezłomny w swym planie kniaź, obmyślił jego wykonanie tak, aby on wydać się mógł rzeczywistością, a gdy mu zarzucano, że syna tym sposobem naraża na zgubę, odpowiadał:

— Jeśli ma być co dobrego, to się wybije, a jak ma być złe, niech przepada.

Surowy człowiek w testamencie swym wypisał całą myśl z powagą Spartanina:

— „Nie chcę, aby syn mój był tym podobny, którzy się hodują w pieszczotach na rodzin sromotę; chcę by człowiekiem był, nim zostanie kniaziem, by skosztował ubóstwa, ażeby ludu nędzę zrozumiał i radził jéj, bo to jego obowiązek... chcę, aby się zahartował nim żyć zacznie.

„Nie chcę, aby go otoczyli pochlebcy i bałwochwalcy złota, aby go psuli dworacy i uczyli bezmyślnéj zabawki płosi — pragnę z niego żelaznego zrobić męża na czasy żelazne...“

Wychowanie staranne w początkach, potém ubóstwem utrudnione, kniaź musiał zdobywać o swéj sile i w istocie zmężniał, wyrósł ochroniony od wielu wpływów, któreby go w innéj atmosferze ścigały; nauczył się cenić pracę i szanować człowieka, nie mierząc jego wartości nowemi rękawiczkami i suknią aksamitną.

Serce mu biło do wszystkiego, co dobre, poczciwe, szlachetne...

Po wyjeździe na wieś, kniaź przyszedłszy do zdrowia, na małém gospodarstwie gorliwie się zajął rolą, wieśniakami, wcielił się w to, co go otaczało... Za rozrywkę służyło mu polowanie i koń, a dnie spędzał w polu z ludźmi, lub z książką. Metlica widząc go tak zajętym, ożywionym, prawie szczęśliwym, dziękował panu Bogu za myśl, którą miał, wyniesienia się na wieś. Kniaź żyjąc o trzy tylko mile od Warszawy, nie zażądał ani razu do niéj powrócić, ani jéj widzieć.

Dopiero w ostatnich miesiącach, gdy wszystko zapowiadało ogłoszenie nowéj ustawy, westchnął raz wynurzając życzenie widzenia wielkiéj narodowéj uroczystości.

Metlica zakrzyknął, że przecie nic łatwiejszego nad spełnienie tego życzenia.

— Jak książe zechcesz, to pojedziesz...

Miało się już ku wiośnie, która opieszale przychodziła, jare zasiewy były rozpoczęte, spieszono z owsami i grochami, gdy jednego dnia Metlica zostawszy sam w domu, bo kniaź ruszył do bron, a podkomorzyc był przy siewaczach, zobaczył ciężki powóz czterokonny zajeżdżający w bramę, która tak dalece była do tego nieprzygotowaną, iż landara w niéj uwięzła.

Musiano posłać ludzi i słup jeden wyrwać z gruntu, aby powóz się wtoczył.

Metlica nie mógł zrozumieć, jakiego to tak szerokiego gościa Pan Bóg dawał.

Na wszelki wypadek włożył kapotę i stanął na przyjęcie. Z karety wyskoczył maleńki chudy, suchy, żywy człowieczek z twarzą pargaminową, ale oczkami naderr młodo patrzącemi.

— Jest książe Konstanty? — zawołał.

— W polu mości dobrodzieju, przy bronach, — odparł Metlica.

— Poślijże jegomość po niego, bo ja mam pilny interes, koniom każ dać obroku i jak mi Pan Bóg miły, jeźli macie co jeść, bom okrutnie głodny.

— Ale wszystko jest! chwała Bogu dom zaopatrzony! — odezwał się z dumą Metlica przypatrując się gościowi. — Niemógłbym też spytać?

— O co spytać? — śmiejąc się rzekł suchy człowieczek, — pewnie, kto ja jestem? Otóż nic z tego! nic z tego! i ludzi darmo nie pytajcie, bo wam nie powiedzą nic! Rozumiész.

Poklepał go po ramieniu.

— Bądź asindziej spokojny — dodał — choć cię nie znam, domyślam się żeś Grzegorz? hę? nic wam złego nie przywożę!

— Ale zkądże on u licha może wiedzieć przez ducha świętego, że ja Grzegorz, kiedy ani ja jego ani on mnie w życiu nie widział.

Parobczaka oklep wsadzono na konia, aby jechał po pana, a Metlica spytał czy gość chce czekolady, kawy, polewki winnéj lub buljonu.

— Jak mi Bóg miły, daj choć jajecznicy, bo mi się zdaje, że fanfaronujesz; zkądby u was czekolada się wzięła!

Nim książe przybył, gość poufale się po dworku rozpatrzył, a Metlica dał mu czekolady, jajecznicy i co tylko dom miał na złość, aby pokazać, że przecie u księcia jegomości o razowym chlebie nie było.

Kniaź zdziwiony ekwipażem, który zobaczył w dziedzińcu, zsiadł z konia, a gdy w ślad prawie za nim podążył Metlica przez ciekawość dowiedzenia się, ktoby był ów pergaminowy człowieczek, już w pokoju nikogo nie zastał.

Gość i gospodarz byli zamknięci w sypialni księcia i siedzieli w niéj z okładem trzy godziny.

Podkomorzyc piński powrócił na obiad, kurczęta się posuszyły na trzaski, barszcz przegotował... gdy nareszcie drzwi izdebki otworzono, wyszedł naprzód blady i wzruszony gość, za nim kniaź z zapłakanemi oczyma, drżący ale z jakąś dziwną radością w twarzy. Zobaczywszy Metlicę, rzucił mu się na szyję i łkając prawie zawołał:

— Grzegorzu! wracamy do Korjatówki, masz grunt, ogród, dom, co chcesz! Stał się cud, ojciec mój z grobu przemówił, módl się za świętą jego duszę...

Metlica ukląkł obejmując panicza, choć nic nie zrozumiał oprócz tego, że do Korjatówki powrócą... spłakał się i dano do stołu. A dopiero po pieczystém i kompocie z jabłek dowiedział się o testamencie i całéj historji.

Przybyłym był książe Woroniecki, który przywiózł testament, rachunki, papiery i zdał fidei komis swój z nieudaną radością, dziękując Bogu, iż mu dał dożyć téj chwili.

Co się tam działo, opisać trudno. Trudniéj czasem znieść niespodziane szczęście niż niedolę, któréj się człowiek zawsze spodziewa.

Metlica był jak oszalały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan dyr. Biesiadecki od pewnego czasu z powodu słabości nie urzęduje. Odbieramy zażalenia od obywateli wiejskich, delegatów tow., że w czasie słabości p. Biesiadeckiego, zastępuje go szef rachunkowości p. Kandler, któremu oddano klucz kasy, on wypłaca szkody, [illegible] urzędnikom bierzące wydatki, gdy tymczasem pierwszemu zastępcy dyrektora p. Komarowi wypłaty szkód tylko do poświadczania posełane bywają, zamiast oddania mu kasy. Zarządzenie to nie jest właściwem, aby powierzać klucz szefowi rachunkowości, urzędnikowi prowadzącemu rachunki funduszów towarzystwa. Zażalenia te nie są wymierzone przeciw osobie p. Kandlera, ale przeciw postępowaniu wbrew statutowemu. P. K. mianowany jest przez radę nadzorczą tylko zastępcą dyrektora referenta i tylko jego zastępować może, a żadną miarą nie powinien stać, aby zastępował 1go lub 2go dyrektora, do których to czynności zgromadzenie ogólne osobnych zastępców wybrało. Donoszą nam również, że delegaci tow. zachodniej części Galicji zbierają podpisy członków na wniosek żądający przyspieszenia zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia ogólnego, w celu zmian w zarządzie towarzystwa.

W muzeum techniczno-przemysłowem w niedzielę dnia 6 lutego będą następujące publiczne wykłady: od godz. 4—5 prof. Maj „Zjawiska jakie przedstawiają ciecze w stanie równowagi. Tłocznia hydrauliczna. Naczynia spółkujące. Wodotryski. Studnia artezyjska. Tłocznia Reala. Koło Segnera. Równowaga płynów różnogatunkowych, które się nie mieszają zawarte w naczyniach spółkujących." — Od godziny 5—6 p. Walery Rzewuski: „Otrzymanie fotografji na kolodjonie, doświadczenia przy świetle Drumonda. — Wstęp bezpłatny dla słuchaczy obojga płci.

Postęp. — W poniedziałek dnia 7 b. m. o godz. 8 wieczór dr. Sochacki będzie miał odczyt o gospodarstwie społecznem.

Drugi i ostatni koncert p. Nosska odbył się wczoraj w sali hotelu saskiego. Osób było niewiele, jak na pierwszym koncercie. Program koncertu obejmował utwory Tartyniego i Lottego, [illegible] p. Noska. [illegible] Koncert Brucha pierwszy raz u nas grany [illegible]

Śpiew pani Ludwiki Nossek wprowadził w podziw wszystkich. [illegible] Karolinę Patti, która jednak w wielu rzeczach ustąpić musi pani Nossek. Posiada ona w wysokim stopniu artystyczne poczucie i to właśnie daje jéj wyższość nad temi śpiewaczkami, które z głosu swojego i gardła robią piękne grające przyrządy. [illegible] Gounoda [illegible] przyjęcia.

Nieszczęście na kolei. — Przy pociągu jadącym po południu dnia 2 b. m. z [illegible] do Stanisławowa, pękła obręcz od koła wagonu, [illegible] w skutek nadzwyczajnego mrozu. [illegible] p. Bogdanowicz [illegible] że rany p. Bogdanowicza nie są bynajmniéj niebezpieczne a nawet żadnych przykrych skutków po sobie nie zostawią. Pan Bogdanowicz czyniąc zadość życzeniu dyrektora, umieszczonym został u naczelnika stacji w Stanisławowie i doznaje jak najstaranniejszéj opieki lekarskiéj i domowéj. Co się tyczy samego wypadku, to bez względu na fatalne następstwa, które sprowadził lub mógł sprowadzić, tym razem winy przypisać nie można żadnemu uchybieniu służby lub nadzoru, ale wyłącznie nadzwyczajnemu zimnu, które dochodziło onegdaj w popołudniowéj porze do 27° R., a w takiéj raptownie spadającéj temperaturze, części żelazne wagonów i lokomotywy ściągają się tak silnie, że mogą prysnąć i pęknąć, pomimo że przed godziną były najstaranniéj opatrzone.

„Sprawozdanie takie ogłasza dyrekcja kolei."

Kuty. — Dnia 27 z. m. umarł ze wszech miar godny, i tak od miejscowych jak okolicznych obywateli szanowany i poważany mąż Teodor Bohusiewicz w 78 roku życia swego obrządku ormiańskiego. Potomek staréj i zasłużonéj rodziny, światowo wysoko nie wykształcony, ciche, zgodne i przykładne życie wiodąc; wspierał ubogich i niejedną po sobie pamiątkę tak w mieście naszym jak i w okolicy darem dobroczynnym pozostawił. To też tłumnie zjechano się na obrzęd pogrzebowy z całéj okolicy oprócz licznie zebranéj publiczności miejscowéj. Śmierć oznajmiono miastu przyjętym zwyczajem odgłosem dzwonów w kościele ormiańskim i cerkwi ruskiéj; zmarły był Ormianin.

Jeden z członków rodziny zmarłego, zdybawszy kościelnego z probostwa łacińskiego, prosił go, by zawiadomił o tém księdza proboszcza i by tenże pozwolił dzwonić. Kościelny nie chcąc przerywać snu księdzu proboszczowi i nie widząc w tém żadnego przestępstwa, uderzył w dzwony. Wkrótce przebudzony ksiądz proboszcz zawoławszy go, zapytał na co i dla kogo dzwonił, a dowiedziawszy się o co rzecz idzie, zakazał dzwonić. Rodzina zmarłego dowiedziawszy się o tém, wysyła z prośbą do księdza proboszcza, by za wynagrodzeniem pozwolił dzwonić; ksiądz proboszcz jednak uniesiony odpowiedział: „Jeżeli mi dacie za to, że bez mojéj wiedzy dzwoniono 10 złr., a za to że pozwolę dzwonić 10 złr. to dobrze, inaczéj nic z tego." Na takie dictum poprzestano na dzwonieniu w kościele ormiańskim i cerkwi ruskiéj.

Prosimy następnie księdza proboszcza by wraz z zaproszonemi z miejsca i okolicy księżmi uczestniczył w kondukcie pogrzebowym, na co ksiądz proboszcz odrzekł: „Jeżeli mi dacie 100 złr. i przyślecie sanie czwórką zaprzężone, wtedy pojadę!"

Musimy tu nadmienić, że ś. p. T. B. był wielkim dobrodziejem kościoła łacińskiego i znacznymi dary przyczynił się do upiększenia tegoż, w skutek czego od ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego pochwały i podziękowanie otrzymał, którą sam z ambony ludowi wygłosił.

Możemy podobnych nadużyć [illegible] przytoczyć, ograniczamy się [illegible] na tym fakcie świeżo dokonanym, podając to pod sąd duchowieństwa i całéj publiczności. *J. K.*

Sprawy sądowe.

Proces o uczestnictwo w zbrodni podrabiania publicznych papierów kredytowych.

(Ciąg dalszy.)

Co do Herscha Rebenstoka i Salomona Raucha, takowi wypierają się zupełnie jakoby wiedzieli, że te ruble mają być fałszywe — chociaż śledztwo wykazało rzecz przeciwnie i zresztą trudno przypuścić, by oskarżeni w obec wykazanych wyżéj podejrzanych okoliczności, nie domyślili się, że ruble wydawane przez panią C. są podrobione. Potwierdzają to niektóre sprzeczności zachodzące w zeznaniach Rebenstoka i Raucha; daléj okoliczność, że Rebenstok raz podpisał recepis na posyłkę i którą pani C. pod jego adresem otrzymała i nie umie się z tego należycie wytłumaczyć; że Rauch szafował rublami otrzymanymi od pani C. samowolnie, chociaż twierdzi, że je tylko miał z grzeczności zmieniać, że je rozsyłał bez pokwitowań, że poséłał ruble do osób z któremi nie stał w związkach handlowych, a nareszcie, że Rauch na pakietach z rublami zawsze nadawał wartość w banknotach austrjackich. Wynika z tego wszystkiego, że między panią C., Salomonem Rauchem i Herszem Rebenstokiem zawiązała się formalna banda, celem rozpowszechniania fałszywych rubli pochodzących od Kundego, o którym dokładnie wiedzieli, że wydaje te ruble w porozumieniu z samymi fałszerzami lub ich spólnikami, a Hersch Rebenstok i Salomon Rauch o ten czyn karygodny prawnie są poszlakowani przez własne ich przyznanie, w związku z wyż podniesionemi, a wskazującemi na zły zamiar okolicznościami.

Salomon Rauch prócz tego oskarżony jeszcze jest o zbrodnię oszustwa; rzecz się miała tak: Niejaki Józef Koporowski proboszcz w Wasylkowie kupił u Salomona Rauch towary na kredyt i dał mu za nie dwa weksle na 30 złr. Salomon Rauch sprzedał te weksle bez wiedzy akceptanta swemu służbodawcy; w terminie zaś zapłaty zjawił się u Koporowskiego przedstawiając mu, że weksle się spaliły i on przeto traci; Koporowski zapłacił dłużną kwotę; późniéj zaś Bogad, który kupił weksle od Raucha zaskarżył weksle i uzyskał nakaz płatniczy, przez co Koporowski miał szkodę przenoszącą 30 złr.

Z tych tedy powodów podaje się wszystkich trzech obwinionych w stan oskarżenia.

Po odczytaniu tego aktu oskarżenia, przewodniczący indaguje Salomona Raucha kupca towarów bławatnych z Podhajec, starozakonnego. Oskarżony przedstawia typ oszusta u nas bardzo zwykły i broni się bardzo płynnie i zręcznie; czasami przeplata sarkastycznemi uwagami.

R. był u Rebenstoka subjektem; panią C. poznał 1864 r. Co do rubli otrzymanych od pani C., zeznania jego zgadzają się z zeznaniami przytoczonemi w akcie oskarżenia. Uwagi godne jest zeznanie, że ruble otrzymywał z początku w starych dziesięciorublowych biletach kasowych, późniejsze zaś kwoty w zupełnie nowych dziesiątkach.

Na kilkakrotne pytanie przewodniczącego, dlaczego p. C. nie żądała od niego kwitu na otrzymane ruble, odpowiadał, że takowe wypadki są bardzo zwykłe w świecie handlowym i że p. C. go dobrze znała. Z faktu o handlu wołami wyciąga przewodniczący wniosek, że R. samowolnie rozrządzał rublami:

Przew.: Czy wiedziała pani C., że włożyłeś jéj pieniądze w handel wołami?

R. Nie.

Przew.: Tu jest sprzeczność: Mówiłeś, że pani C. zależało na tém, by w 3 dniach otrzymała w zamian za ruble pieniądze austrjackie, a ty nimi szafowałeś, nie mając z własnych funduszów na zapłacenie za ruble?

R. Nie ma sprzeczności, bo ja wiedziałem, że za 3 dni będę mógł z przedaży towarów zapłacić p. C.

Przew.: Dlaczego nadawałeś wartość pakietów pieniężnych w austrjackich papierach?

R. Chciałem oszczędzić portorjum.

Przew.: Czy dostałeś gratyfikacją za zmienienie rubli?

R. Nie, czyniłem to z grzeczności. Daléj podaje Rauch, że otrzymawszy raz od Rebenstoka 1,100 rs. do zmienienia, na zapytanie od kogo je ma, dowiedział się, że Rebenstok je otrzymał od p. C., która je pożyczyła u pewnego pana, którego nazwiska i siedziby mu nie nadała.

Przew. Czy znałeś tych, do których poséłałeś ruble do zmieniania.

R. Znałem bardzo dobrze.

Historję wykrycia oszustwa opowiada Rauch tak: Między innemi posłał on był do niejakiego Marmarosza w Skale 500 rs. do zmienienia, ten zaś odesłał mu takowe napowrót, z powodu, że rozeszła się pogłoska, jakoby te ruble miały być fałszywe. Rauch udał się do niejakiéj Feigi Rottenberg i Leji Besen, prosząc takowe by Rebenstokowi, od którego miał owe 500 rubli, takowe wręczyły. Rebenstok udał się do pani C. po wyjaśnienie, ta go zaspokajała, Raucha zaś prosiła by nie mówił, że ruble od niéj pochodzą, na co on odparł, że powie prawdę.

P. Dlaczego odséłałeś Rebenstokowi ruble zwrócone przez trzecie osoby, chciałeś zapewne odwrócić od siebie podejrzenie; jesteś dobrym jurystą.

Rauch. Ja nie jestem jurystą; nie miałem żadnego zamiaru przy tém.

Gdy się sąd przez bezimienny donos dowiedział o fałszerstwie, komisja udała się do Raucha, który wszystko wyznał. Ruble doręczone Feidze Rottenberg, doszły potém do sądu jako znalezione wraz z bezimiennym donosem w języku żydowsko-hebrajskim.

Prawdopodobnie Rauch je sam nadesłał sądowi, chociaż się wypiera tego jakoby on je zgubił.

Na powtórne pytanie prezesa, dla czego nie zwrócił osobiście rubli Rebenstokowi, zeznaje, że domyślając się, że ruble odesłano jako fałszywe, chciał mieć świadków.

Protokolista odczytuje zeznanie dra Jorkasza z Podhajec; tenże pod przysięgą zeznaje, że Rauch mu powiedział, że kupił od pani C. 1,000 rubli, które ta ma od niejakiego pana Kundle we Lwowie.

Rauch usiłuje dowieść fałszywość tego zeznania.

P. Dla czego rozsyłałeś ruble do wielu osób i w różnych miejscach?

R. Chciałem dostać lepszy hurt i poradził mi to Rebenstok.

Jako świadek występuje Hersch Falszberg 38 lat, żonaty, ojciec 2 dzieci, handlarz zbożem z Podhajec, jest szwagrem Raucha.

Przewodniczący zapytuje go czy chce się jako krewny usunąć od świadectwa, a gdy H. F. objawia chęć świadczenia, upomina go do sumienności.

Falszberg zeznaje, że pani C. zna, pamięta datę uwięzienia jéj i Raucha; dla czego ich uwięziono, dopiero teraz wié, wtedy nie wiedział. Pani C. w dzień uwięzienia Raucha prosiła go, by się udał do Raucha i prosił go by nie zeznał, że od niéj ma ruble. Raucha zastał w więzieniu, który mu na to oświadczenie powiedział, że zezna prawdę.

Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka i mimo przedstawień obrońcy Raucha dra Kübla, świadek nie został zaprzysiężony.

Na tém skończył się pierwszy dzień rozprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otrzymujemy następujące pismo:

„*W sprawie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie*, któremu zagraża konkurencja, jeśli nie upadek, przez zawiązać się mające we Lwowie towarzystwo akcyjne, napisał pan Leonard Wężyk w *Czasie* z dnia 22 stycznia 1870, artykuł potępiający myśl założenia w Galicji towarzystwa akcyjnego.

Autor artykułu tego, przemówiwszy w dobitnych wyrazach do poczucia obywatelskiego założycieli towarzystwa akcyjnego, przemówił także w obronie zarządu towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tłómacząc takowy z zarzutów w *Kraju* mu czynionych co do wewnętrznego trybu i kierunku jego.

Zdaje się jednak, że autor artykułu nie miał dokładnych objaśnień pod tym względem, bo czytając tę obronę możnaby sądzić, iż na zarządzie towarzystwa naszego żadna nie ciąży wina, jednak tak nie jest, gdyż zarząd ten odstępując od statutów i dopuszczając się dowolności, nie karząc takowéj u podwładnych już wielce zawinił.

Nie dawno na walném zgromadzeniu towarzystwa tego omal nie przyszło do votum nieufności dla zarządu towarzystwa w celu ukrócenia zachcianek jego, jak się wyraził książe Adam Sapieha, z powodu assygnowania 5000 złr. z funduszów towarzystwa. Premissa ta powinna była posłużyć zarządowi towarzystwa za wskazówkę, że statuta szanować należy; po téj burzy którą walne zgromadzenie zażegnało przez wzgląd na znanych mężów stojących na czele téj instytucji krajowéj (a burza taka gdy się powtórzy, wątpię aby się zażegnać dała,) wypadało się zastanowić, że tym trybem idąc daléj, naraża się na szwank instytucją, za którą mężowie na czele jéj stojący i do składu jéj należący są krajowi odpowiedzialni — wypadało rozpatrywać się dobrze w zażaleniach i nie załatwiać ich w sposób wywołujący niezadowolnienie, bo o formę odprawy nie trudno, gdy się ją poszuka, lecz chodzi tutaj o instytucją krajowi potrzebną, by nie upadła, lecz stawała na coraz silniejszych wagach i wzbudzała zaufanie, a tym sposobem przyciągała do siebie coraz nowe zasoby pieniężne, nie zaś odstraszała tych, którzyby ją swym coraz liczniejszym udziałem do kwitnącego stanu doprowadzić mogli.

Instytucja ta bowiem wegetuje dotychczas, nie można powiedzieć, że istnieje na silnych podstawach; przy jéj założeniu, na które długie lata czekać trzeba było, obiecywaliśmy sobie, że do téj chwili już opłata roczna się zmniejszy lub zwroty znaczne nastąpią; tymczasem tak nie jest, ale o to mniejsza, płacić będziemy opłaty większe dopóki instytucja się nie podniesie, bośmy ją zawiązali dla kraju, więc jéj nie opuścimy i mamy nadzieję, że się przy dobrym zarządzie utrzyma i krajowi pożytek przyniesie; ale pragniemy, by nietylko my pieniędzmi, lecz i mężowie na czele jéj stojący, których stawiając tam zaufaniem kraju zaszczyciliśmy — troskliwym zarządem, a nadewszystko szanowaniem statutów bez żadnego tłómaczenia się obowiązujących, a dopóki zmienione nie będą nienaruszalnych, i oględnością w sądzeniu zatargów, bez których żadna instytucja tego rodzaju obejść się nie może, do tego się przyczyniali, mając na celu to, żeby się instytucja nie zwichnęła, i my nie byli narażeni na pośmiewisko obcych, że w kraju naszym instytucja nawet tak potrzebna i zbawienna utrzymać się nie może; a taki rezultat nas czeka przy ciągle powtarzających się w kraju głosach narzekania, że nie instytucja dla nas, lecz my dla instytucji jesteśmy.

Nie podlega wątpliwości, że podobne utyskiwania w kraju przyczyniły się do założenia we Lwowie towarzystwa ubezpieczeń na zysk i stratę, czego naturalnie pochwalić nie można, bo w najgorszym razie członkowie towarzystwa tego przeczuwając może upadek towarzystwa wzajemnego mogli byli poczekać na pogrzeb instytucji krajowéj, a pochowawszy ją przyzwoicie i uroniwszy nad nią łzę jakąkolwiek, dopiero program swój ogłosić. W takim składzie rzeczy program ten nie byłby zrobił tak przykrego wrażenia w kraju, bo byłby na czasie, teraz zaś nie będąc na czasie, słusznie każdego dbającego o dobro kraju w tak ważnym kierunku mocno zasmucić musi, bo boleśnie jest pomyśleć, że w tych czasach pierwsza myśl jest pieniądz bez względu na to, co rodacy a nawet obcy na to powiedzą lub sobie pomyślą. Na to potrzeba takiego rozprzężenia wszelkiéj solidarności i poczucia obowiązków dla kraju, jakie się niestety u nas objawiają — w Węgrzech, jak mówi pan Wężyk w swym artykule, niktby się na podobny krok nie odważył. Każdy człowiek prawy zbłądzić może, lecz największy zaszczyt przynosi mu przyznanie się do winy i stałe przedsięwzięcie naprawienia złego.

Członkowie towarzystwa akcyjnego we Lwowie ogłaszając swój program liczyli bezwątpienia na znaczną część malkontentów towarzystwa krajowego — program ich jest na zysk lub stratę — heroizm to finansowy, ale nie patrjotyczny — lecz przez to towarzystwo krajowe jeszcze nie upadnie, bo zwykle pewniejsze to co jest, jak to, co być ma; niech więc zarząd towarzystwa krajowego w Krakowie wzniesie się na szczytną wysokość przyznania, że zawinił, to jest: niech usunie z zarządu tryb postępowania nie zgadzającego się z statutami i rozpatrzy się dobrze w zażaleniach stron, niech ukróci zachcianki i dowolność podwładnych, usunie niewłaściwy środek tworzenia sztucznych większości głosów w zgromadzeniach walnych, o których wiemy, w jaki sposób się uskuteczniają; jedném słowem niech odpowie w całém znaczeniu zaufaniu w nim położonemu przestrzegając ściśle przepisy statutów, a ta instytucja nasza krajowa nie upadnie, bo członkowie jéj widząc ze strony zarządu słuszność i baczność na statuta obowiązujące, nie opuszczą instytucji, którą sami dla dobra kraju postawili, a zaufanie tych pociągnie za sobą innych i żadna nowa instytucja na zysku lub stracie oparta, zachwiać jéj nie potrafi.

Jeden z członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ceny targowe w miesiącu styczniu.

	Szczecin	Dębica	Kolbuszów	Majdan	Sokołów
	r. c.	r. c.	r. c.	r. c.	r. c.
	walutą austrjacką				
Mec pszenicy	3 50	3 50	3 75	5 50	4 50
„ żyta	2 —	2 60	2 22	2 40	2 50
„ jęczmienia	2 —	2 50	2 20	1 20	2 30
„ owsa	1 —	1 50	1 15	1 50	1 70
„ hreczki	2 25	— —	2 20	— —	2 —
„ kukurudzy	— —	— —	— —	— —	— —
„ ziemniaków	1 —	— 55	— 60	- 60	— 65
„ grochu	2 —	— —	2 60	4 —	4 —
Cetnar siana	1 —	1 40	— 90	1 10	1 —
Sąg drzewa twardego	9 —	7 50	6 50	4 50	7 —
„ „ miękkieg.	7 —	5 —	4 —	3 50	4 50
Funt mięsa wołowego	— 14	— 15	— 14	— 14	— 15
Miara wina	— 55	1 —	— 60	— —	1 —
„ piwa	— 9	— 24	— 20	— 20	— 32
Wyrobnik z wiktem	— 15	— 20	— 15	— —	— 15
„ bez wiktu	— 24	— 40	— 25	— 30	— 30

Wiadomości telegraficzne.

Praga 4 lutego. *Pokrok*, *Politik* i *Nar. Listy* skonfiskowano.

Plakaty porozlepiane po rogach ulic, podpisane przez wiceburmistrza Hulescha zawiadamiają, że Brauner przyjął wybór na burmistrza; wszakże potwierdzenie jego jest nieprawdopodobne. Przyjęcie wyboru nastąpiło wskutek uchwały stronnictwa.

Prokuratorja rządowa cofnęła oskarżenie Kerbera, dotyczące zbrodni drukiem popełnionych.

List kardynała Schwarzenberga z Rzymu zaprzecza pogłosce, jakoby tenże nazawsze miał w Rzymie pozostać i złożyć swoje arcybiskupstwo.

Insbruk 4 lutego. Rada miejska w Insbruku uchwaliła na nadzwyczajném posiedzeniu rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu złożenia mandatów przez niemiecko-tyrolskich posłów do rady państwa.

Peszt 4 lutego. Reprezentacja miasta Pesztu ponownie uchwaliła zniesienie niemieckiego teatru miejskiego.

Nawet ministerjalna *Reform* potępia ustawę o stowarzyszeniach i nazywa ją dzieckiem nieżywourodzoném. Na szczegółową krytykę projekt ten nie zasługuje.

(Posiedzenie izby niższéj.) Rozprawy nad budżetem ministerstwa komunikacji ukończono. Na budowę kolei żelaznych uchwalono 22,910.700 złr. Przyjęto dodatkową konwencję z Anglją i zmiany izby wyższéj do projektu ustawy w giełdowych sądach rozjemczych.

Zagrzeb 3 lutego. Urzędnicy i prawnicy asenterowani do honwedów, zostaną po sześciu tygodniach oficerami.

Berlin 4 lutego. Sejmowi północno-niemieckiemu przedłożona będzie ustawa, dotycząca zniesienia koncesji, udzielanych na zakładanie stowarzyszeń akcyjnych.

Augsburg 3 lutego. *Allg. Ztg.* pisze o nowozredagowanym syllabusie: „Jeżeli sobór go przyjmie, będzie to wypowiedzeniem wojny państwu prawnemu (*Rechtsstaat*), wyznaniowemu pokojowi i nowoczesnemu społeczeństwu.

Paryż 3 lutego. *Memorial diplomatique* dementuje pogłoskę o słabości papieża i mówi: „Papież nie przyjął adresu biskupów, którzy są zwolennikami dogmatu o nieomylności, tak jak i adresu przeciwników tegoż dogmatu, gdyż chce zachować ścisłą neutralność.

Paryż 3 lutego. [Posiedzenie ciała prawodawczego]. Gambetta interpeluje rząd w sprawie wolności przedsiębiorstw drukarskich i księgarskich i przedstawia niekorzystne tychże stosunki. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że rząd dotąd nie miał sposobności i czasu do zbadania téj sprawy, skoro to jednak nastąpi, nie omieszka objawić w tym względzie swego zapatrywania i przedłoży odnośne projekta do ustaw. Desseaux rozwija swoją interpelację dotyczącą marynarki handlowéj, powstaje przeciw ustawie z r. 1866, w końcu przemawia za anketą. Lecesne dowodzi, że traktaty handlowe były korzystne dla marynarki handlowéj.

Florencja 4 lutego. Jak słychać, król uda się 20 b. m. do Neapolu.

Rzym 3 lutego. Już 7 biskupów umarło, między nimi w ostatnich czasach biskup z Vera-Cruz i Tarbes.

Madryt 3 lutego. [Posiedzenie kortezów]. Z powodu konkordatu powstała dłuższa rozprawa między ministrem sprawiedliwości a p. Herrera.

Petersburg 3 lutego. W rosyjskiém sądownictwie duchowném ma nastąpić reforma. Osobny komitet będzie się tém zajmował pod przewodnictwem arcybiskupa Macaire.

Przybyło tu chińskie poselstwo, w celu zawarcia traktatu handlowego. Z tém poselstwem mają się zarazem rozpocząć rokowania w sprawie ustępstw terytorjalnych na rzecz Rossji.

Bukareszt 3 lutego. Ks. Karol przyjął dymisję ministra sprawiedliwości Borsescu. Rozetti nie przyjął mandatu poselskiego w Braila.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 4 lutego.

S. Gabinet jednolity! frazes ten jest głównym motywem w programie ministerstwa, wygłosił go też pan Hasner z całą napuszystością. Zrazu wydał on się w istocie czémś, ale po chwili rozwagi poznano, że jest to nic. Prawda, że gabinet jednolity, bo dawna piątka zgadzała się i wspólnie podpisała memorjał, przybrani zaś trzej są politycznemi zerami, barankami, które nie mogły zamącić centralistycznéj wody. Opowiadają tu z miną jakoby półurzędową, że powołanie podrzędnéj figury na ministra oświecenia znaczy tyle, że sprawy te ministerstwo zamierza oddać sejmom, więc w gabinecie urzędnik do téj posady wystarcza. Roznoszenie takich obiecanek ma oczywiście tylko na celu, żeby zyskiwać opinją i skłonić ją do wyczekiwania i pozostawienia tymczasem gabinetowi sposobności do przeprowadzenia jego planów.

Sprawa reformy wyborczéj do rajchsratu, najważniejszy reitpferd pana Giskry, umieszczoną została jako *sine qua non* w programie, który cesarzowi przedłożono. Cesarz nie zgodził się na ten punkt, zmuszony jednak do zatrzymania ministrów w braku innych i w braku innego programu, spowodował tylko, że z jawnego planu punkt ten usunięto i dlatego Hasner o tém nic nie mówił. Niemniéj jednak sprawa ta jest najbliższą arcyministerjalnego serca p. Giskry i długo jéj w zawieszeniu nie zostawi.

Z opinji tutejszych dzienników poznać można, że gabinet, który już nazywają *ein Nothgabinet* (gabinet od biedy) nie ma racji bytu i musiałaby opozycja chyba zupełnie opuścić ręce, żeby ten gabinet mógł być czémś więcéj jak jednodniówką.

Dzienniki wiedeńskie rozbierają dziś mowę inauguracyjną nowego ministerstwa. Nie dziwi nas wcale, jeżeli te dzienniki, które nie były i nie są organami „większości" ministerjalnéj, mowę tę bardzo ostro krytykują; nie dziwi nas, jeżeli stara *Presse*, *Tages Presse* i *Tagblatt* znajdują w mowie téj wiele do ganienia. *Tagblatt* uważa, że mowa ta na proste zagajenie była zadługą, na program zanadto niedostateczną. *Presse* wytyka, że mowa Hasnera mówi tylko o jedności przekonań w łonie ministerstwa, zauważając słusznie, że od „przekonań" do „czynów" daleka jest droga. O saméj mowie ministra Hasnera mówi *Presse*, że jest niejasną i że żadnéj myśli wybitnie nie wyraża.

Tages Presse przypomina p. Hasnerowi, że ministerjalne programy w Austrji nie robią już żadnego efektu i że „wszystko nam jedno, czy nam się sypie w oczy piasek liberalny czy reakcyjny."

Jak mówimy, sądy te dzienników niebędących organami „większości" ministerjalnéj, nie dziwiłyby nas; ale co nas zadziwić musi, to jest sąd o mowie Hasnera, jaki wydaje organ p. Giskry *N. fr. Pr.* Według niéj mowa ta była zamało „pozytywną" i dlatego uważać ją raczéj należy za akt „kurtoazji" względem izby.

Użyty przez p. Hasnera frazes o „poświęceniu stanowiska indywidualnego" nie zdaje się nowéj *Pressie* szczęśliwie zastosowanym. Pyta się ona: „czy to pan Hasner w tych słowach o swojéj tylko osobie mówi, czy też o całém ministerstwie."

Zagadkowemi zdają się nowéj *Pressie* słowa p. Hasnera, że „tam, gdzie idzie o rzeczywiste braki konstytucji, rząd samodzielnie i z własnego popędu gotowym będzie do pomocy."

Jakkolwiek bądź z takiéj krytyki ministerjalnego organu pokazuje się jasno, że już dzisiaj istnieją jakieś delikatne odcienia w łonie ministerstwa, które według zapewnienia p. Hasnera jest jednolitém co do „przekonań."

Jeżeli rzeczy tak stoją na początku, co będzie daléj? i na czém skończy się ta „jedność przekonań?"

W Poznańskiém i w Prusach polskich zajmują się już sprawą przyszłych wyborów do parlamentu pruskiego i północno-niemieckiego, które nastąpią w połowie bieżącego roku. Sprawa to nader ważna, wymagająca całego wytężenia sił naszych wobec mocnego nieprzyjaciela. Cieszymy się téż, że ją wcześnie przygotowują i sądzimy, że wiece ludowe przyczynią się do zwycięztwa przez odżywianie narodowego poczucia.

Po chwilowém uciszeniu walki w ciele prawodawczém i zakończeniu procesów prasowych, nieprzejednani nie ustają w agitacji i rzucili się do odbywania zgromadzeń, na których teorje swoje rozwijają wśród małych sporów z komisarzem policji. Taki charakter miało otwarcie sali *salle de la Marseillaise* w obec 3,000 ludzi pod przewodnictwem Rocheforta i zebranie w sali Moliera, które policja rozwiązała z powodu napaści na Olliviera. Gabinet ma wnieść projekt zniesienia ustawy o bezpieczeństwie. Ollivier w sprawozdaniu do cesarza pisze: Ustawy wyjątkowe nie powinny istnieć dłużéj, jak okoliczności, które je wywołały. Ciało prawodawcze wybrało komisją do nowéj ustawy prasowéj.

Ostatnie telegramy.

Peszt 5 lutego. Lonyay ma zostać wspólnym ministrem finansów, a Kerkapolyj węgierskim.

Monachjum 5 lutego. Usiłowania ks. Karola Teodora i Hohenlohego przywróciły zgodę w rodzinie królewskiéj.

Konferencja kolejowa ukończona, wynik pomyślny.

Paryż 5 lutego. Guizot przyjął prezydenturę komisji dla wyższego wychowania. Ciało prawodawcze uchwaliło anketę z 18 członków do marynarki handlowéj.

Paryż 5 lut. Kazimierz Perier zostaje posłem. Daru powołał wszystkich posłów francuzkich do Paryża dla porozumienia.

Madryt 5 lutego. Rząd na oficjalne zapytanie, czy zamierza przedstawić kandydaturę saskiego księcia Jerzego, miał odpowiedzieć, że nic stanowczego nie uchwalono.

Florencja 5 lutego. Ostatnia kongregacja w Rzymie obradowała żywo nad położeniem niższego duchowieństwa; dotknięto i celibatu.

Nowy Jork 30 stycznia. Klejnoty koronne hiszpańskie, które znikły, znajdują się w Meksyku zastawione w zakładzie pożyczkowym.

Kursa. Wiedeń 5 lutego, g. 2 m. 40.— 5% zjednoczony dług państwa 60.75.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.50.— Londyn 123.20. Srebro 120.65.—Dukat 5.80 —. Akcje kred. 262.90.— Lombardy 253.20.— Losy z 1860 r. 97.70. — Losy z 1864 r. 123.30.— Akcje franko-austr. 105.75.— Napoleony .——.—Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 205.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 161.—. — Akcje Banku 730.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 89.50. — Akcje banku jen. 40.75. — Renta w srebrze 70.50. — Galic. oblig. indemn. 73.75. — Bank obrotu 117.75. — Akcje banku ang. 312 25.— Kolej rządowa 390.—. — Koléj siedmiogrodzka 166.—. — Koléj Rudolfa 162.75. — Koléj pardubicka 167.50. — Koléj północna 214.25.— Tramway 148.25. Bank budowy 55.50. — Koléj wschodnia 93.—. — Alföld 170.75. — Anglo-węgierskie 94.—.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 5 lutego	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 75	60 25
„ w srebrze	70 75	70 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	98 —	97 50
„ „ „ 1864	122 —	121 50
Galic. obligacje indemn.	74 —	73 50
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kol. połudn. 3% (Lomb.)	121 —	120 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 50	100 50
„ „ „ II emis.	95 —	94 —
„ Czerniow. I 5%	82 50	81 50
„ „ 1867	92 25	91 25
„ „ 1868	89 —	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	253 75	253 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	237 50	237 —
„ kol. czerniow.	205 —	204 50
„ kol. Rudolfa	163 —	162 50
„ kol. siedmiogr.	166 —	165 50
„ kol. półn.-wsch.	161 —	160 50
„ banku narod.	729 —	726 —
„ Zakł. kredyt	262 —	261 50
„ Kol. wschodnia	90 50	90 —
„ Zakł. kredyt. węg.	81 50	81 —
„ banku obrotow.	117 50	117 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	104 —	103 —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	70 —	65 —
Losy kredytowe	162 —	161 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 25	93 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 75	93 —
„ likwidacyjne z kup.	77 75	77 25
Kolej warsz.-wied.	67 —	66 —
„ warsz.-bydg.	71 —	70 25
Ros. pr. z r. 1864	155 —	154 —
„ „ z r. 1866	153 50	152 25
Waluty: Srebro	121 50	121 —
Dukaty	5 86	5 82
Napoleondory	9 88	9 84
Imperiały	10 25	10 —
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 4 lutego.		
Dług panst. Renta 5%	60 70	60 60
„ w srebrze 5%	70 55	70 45
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	223 —	222 —
„ „ 1854 4%	91 —	90 50
„ na 500 1860 5%	97 20	97 10
„ na 100 1860 5%	103 75	103 25
„ na 100 1864	121 50	121 25
Como	23 25	22 75
Oblig. ind. Gal. 5%	74 —	73 50
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	310 —	309 50
Anglo-węgierskie	94 50	94 —
Austr. kredytowe	308 —	307 —
Kredyt. handl. przemysł.	262 —	261 80
Dyskontowy austr.	69 25	68 75
Franko austr.	105 50	105 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	733 —	731 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	170 75	170 25
Czeska zach. na 200 złr.	221 —	220 50
„ północn. „ 150 „	118 —	117 50
Elżbiety na 200 „	183 75	183 25
Ferdynanda na 1000 „	2130 —	2125 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 50	186 —
Kar. Ludwika „ 200 „	238 25	237 75
Koszyc. Oderb. 170 „	57 50	57 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205 50	205 —
Półn. zach. austr	207 50	207 —
Rudolfa na 200 „	163 25	162 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	166 50	165 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	387 —	385 —
Theissbahn	242 75	242 25
Tramway	149 50	149 —
Południowa na 500 fr.	250 90	250 70
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	161 —	160 50
„ wschodnia 200 „	91 50	90 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	230 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 60	107 30
Listy. zast. galicyjskie 4%	78 —	77 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 20	93 —
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 20	91 80
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 50	92 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 50	90 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94 50	94 25

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 75
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	104 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 25	100 75
„ „ 2 emissja.	94 50	94 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	82 —	81 75
II. „ „ 5%	92 —	91 50
III. „ „ 5%	88 80	88 40
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 20	91 80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 50	90 —
Rządowa na 500 fr.	142 50	141 50
„ II. emis. „ „	141 —	140 50
Południowa	121 —	120 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 30	93 10
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 60	247 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	162 25	161 75
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	17 50	17 —
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 —	15 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	— —	— —
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 20	102 90

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 25	103 —
Hambrg 100 mark 4 „	91 20	91 10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 60	123 40
Paryż za 100 fr 2½ „	49 5	49 5
Monety:		
Dukaty ważne	5 81	5 80
Napoleony	9 85	9 84
Srebro	121 —	120 25
Lwów 4 lutego.		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 75	73 25
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	78 —	77 25
„ „ 5%	87 75	87 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	104 —	102 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 81	5 75
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjał ros.	10 20	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 75	120 75
Warszawa 3 lutego	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	93 56	93 06
„ „ „ 2 4%	92 56	92 06
„ likwidacyjne 4%	76 56	76 31
Poż. lot. z 1864 5%	156 50	155 50
„ „ z r. 1866 5%	156 —	155 —
Akcje kol. warsz.-wied.	67 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 —	71 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	101 50
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 15 z 10	98 40	97 87

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Ludwik Gumplowicz.

OGŁOSZENIE.

BANK GALICYJSKI

dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

przyjmuje na skład w śpichrzu swoim szynami ze stacją tutejszéj kolei północnéj połączonym, tudzież w magazynach przy bramie Florjańskiéj:

wszelkiego rodzaju zboże, ziarna, spirytus, wełnę, len, skóry, tudzież inne płody lub towary, udzielając na takowe stósowne zaliczenia.

O warunkach można się dowiedzieć w biurach bankowych i u zarządzającego śpichrzami.

Kraków 4go lutego 1870 r. 132

Soeben erschien 3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft, deren Ursachen u. Heilung. Dargestellt von Dr. **Bisenz,** Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwaeche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(5-50)

Mein, — das echte —

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Judenplatz 9.

Preis:

1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10 1/2 fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5 1/2 fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode. Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda,** Apotheker in **Korneuburg, Ph. Barth in Wien,** sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

114(2-17(

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY

rossyjsko-chińskiéj karawanowéj w wyborowych gatunkach

sprowadzonéj lądem przez Kiachtę z plantacji Fuczany w 1/4-funt., 1/2-funt. i 1-funtowych moją firmą opatrzonych, oplombowanych paczkach.

Ceny za 1 funt.

Herbata czarna Fuczańska Wan-sun-sin 3 złr., Nenchoo 4, Fu-cze-fu 5 złr. w 1/2 funt. paczk.
„ z kwiatem „ Myjutan Piecha 6 i 8 złr., Żółta Sian Pchai 10 i 12 złr.
„ „ „ Myjutan Liansin 4, 5, 6 złr. w 1-funtowych pudełkach.
„ „ „ Majmatschin 8 i 10 złr. w 1/2-funt. pudełkach.
„ kwiatowa „ „ Liansin od 12 do 30 złr.

Zamówienia ułatwia natychmiast mój **dom komisowy** dostawianiem przesyłki pocztą lub koleją żelazną franco do całéj austrjackiéj monarchji. — Osoby odbierające, nie za przesyłkę nie płacą. — Cenniki gratis.

Agencja interesów komisowo-spedycyjnych i inkasowych

Karola Herrmann w Krakowie.

Cząstkową sprzedaż powyższych gatunków herbat utrzymuje handel pod firmą: ***„Franciszek Wierzuchowski"*** Główny Rynek. — Kraków.

Eau Berger (Woda Bergera)

do farbowania włosów na kolor blond, chatain, brunatny i czarny **za karton 5 złr. 25 cent.**

na którą obstalunki przyjmuję. Do wyrabiania wszy paszportowéj próśb i podań, legalizacji dokumentów etc. u rozmaitych zagranicznych posełstw i władz, do wszystkich mi danych komisów pod najtańszemi warunkami poleca się:

Karol Herrmann w Krakowie

Ulica Sławkowska Nr. 272 I. piętro. 843(4-7)

KRAWIEC DAMSKI

przybyły z **Pesztu,** ma honor uwiadomić Szanowne Panie, że otworzył

Pracownię Sukien Damskich w Krakowie

przy ulicy Grodzkiéj w kamienicy p. Brześciańskiéj, naprzeciw pałacu hr. Stadnickich pod Nr. 99 na II. piętrze, gdzie przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe podług najświeższéj mody, śpiesznie i tanio wykonuje.

Udziela także **nauki kroju i szycia sukien damskich** w przeciągu 8miu lekcyj. Zapłatę za naukę przyjmuje dopiero wtenczas, kiedy uczennica uzna sama, iż naukę dobrze pojęła.

Poleca się łaskawym względom

125(2-5) **S. Berg** krawiec z Pesztu.

Oświadczenie.

Ponieważ mieliśmy sposobność przekonania się, iż jedyną przyczyną wstrzymania wypłat ze strony p. Wolfa Schönberga był chwilowy brak gotówki u niego, gdyż po sprzedaniu realności pod L. 9 Dz. I. p. Albertowi Mendelsburgowi zaspokoił z uzyskanéj gotówki wszystkich wierzycieli jak najzupełniéj, przeto chętnie oświadczamy, iż p. Wolf Schönberg postąpił sobie przy téj sposobności jak najsumienniéj, za co mu się należy słuszne uznanie podpisanych wierzycieli.

Kraków dnia 1 lutego 1870. (134)

Blau et Epstein *m. p.*	Sal. Deiches jun. *m. p.*
M. Ostersetzer *m. p.*	J. K. Dembitzer *m. p.*
L. Ostersetzer *m. p.*	L. B. Dallet *m. p.*
Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego w Krakowie (L. S.)	Abel Finkelstein *m. p.*
	Lazar Krengel *m. p.*
Dr. Salomon Deiches *m. p.*	Löbel Engelstein *m. p.*

Główna wygrana: 250.000 złr. Najmniejsza wygrana: 160 złr.

Ciągnienie

na dniu 1szym Marca 1870 roku.

Ażeby ułatwic każdemu nabycie c. k. austrjackich

Oryginalnych losów z r. 1864,

sprzedajemy takowe z terminem wypłaty w 12-tu miesiącach.

Podczas upłaty gra się na 10 różnych oryginalnych

LOSÓW.

Za przesłaniem albo przekazem pocztowym:
złr. **7**, otrzymuje się 1/2 kwitu na ratę prawnie ostemplowaną,
złr. **14**, otrzymuje się cały kwit na ratę „ „
z którym już na 1 marca wygrać można **200,000** złr., **50,000** złr. **15,000** złr., **10,000** złr., etc. etc.

Listę wygranych przesyłamy bezpłatnie *franco.*

Rothschild & Compagnie

113(4-10) Postgasse 14 w Wiedniu.

Zaszczytnie znani fabrykanci fortepianów

J. M. Schweighofer synowie w Wiedniu,

otrzymali tytuł c. k. dostawców nadwornych — z któréj to fabryki instrumenta są do nabycia u p.

F. Hollmanna,

nauczyciela muzyki w Krakowie, zamieszkałego w domu zwanym „Krzysztofory".

111(4-5) **J. M. Schweighofer synowie.**

Na pieczątkę i etykietę moją proszę uważać.

Nagrodzony środek w Paryżu 1867.

Publiczne uznanie

Syrupowi pana G. A. W. Mayera

Poświadczam niniejszém z przyjemnością jako znakomity biały *syróp piersiowy G. A. W. Mayera* ze składu kupca pana L. S. Schwabe w Wildeshausen mojéj żonie pożądany skutek przyniósł, gdyż po użyciu 3 flaszeczek oswobodziła się zupełnie od długoletniego kaszlu i zaflegmienia.— Podając to do publicznéj wiadomości, polecam ów wyborny domowy środek każdemu na piersi cierpiącemu. 68II(1-?)

Spasche pod Wildeshausen 9 marca 1868.

Bernhard Windeler.

Prawdziwy syrup piersiowy nieoceniony **G. A. W. Mayera** jest do nabycia jedynie: w Krakowie u Wiktora Redyka w aptece pod Barankiem i u p. Piotra Krokiewicza na Stradomiu; — w Bochni u p. Wojciecha Pachuckiego — w Tarnowie u p. T. A. Wielogórskiego — w Przemyślu u Edw. Machalskiego. — w Brzeżanach u p. B. Fadenhechta.

Zabezpieczony marką od naśladowania lub sfałszowania, na zasadzie c. k. patentu z d. 7 grudnia 1858 do L. 130/645.

Każda flaszka ma wyciśniętą moją firmę na szkle.

Niedokrewność, Osłabienie, Bladaczkę, Cierpienia skrofuliczne, nerwowe i choroby kobiet

najzupełniéj leczy

już słynny, przez wielu znakomitych lekarzy krajowych i zagranicznych zalecany

krew wzmacniający

Lekarski cukier żelazny w płynie

pana *Józefa Fürsta* aptekarza „zum weissen Engel" w Pradze na Poric. — Następujący znakomici lekarze i profesorowie c. k. uniwersytetu tamże preparat ten używają: *Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch, Dr. Petters, Dr. Ritter von Rittersheim, Dr. Steinen, Dr. Streng — etc. —*

1 flaszka kosztuje 1 złr. 20 cent.

(Prospekta dostać można we wszystkich składach gratis).

W farmaceutyczno-chemicznem laboratorjum w Pradze jeszcze następujące preparata wyrabiają, a takowe nabyć można w niżéj podanych składach:

Gastrophan

najznakomitszy, przez lekarski fakultet w Pradze zbadany i zalecony z ziół alpejskich przygotowany środek na żołądek niemogący trawić, brak apetytu, wymioty, kurcze żołądka, wiatry i ząggę najskuteczniéj działa.

1 flaszka kosztuje 70 kr. wal. austr.

Kral's echter Karolinenthaler

Davidsthee

z nadspodziewanym skutkiem używana przeciw chorobom piersiowym i płuc — szczególnie na każdy kaszel chroniczny i suchotników — jako téż jedyny środek zabezpieczający od suchot (Tuberculose).

1 pakiet 20 cent. wal. austr. 128(1-6)

EISEN-CERAT

leczy najpilniejsze odmrożenia i guzy z odmrożenia w 8-miu dniach

1 pudełko 40 cent. wal. austr.

Główny skład w Krakowie u p. *Jakóba Goldwassera* w domu Deichesa na Stradomiu — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera* aptekarza— w Biały u p. *Józefa Knaus.*

Składy urządzają się, a panowie aptekarze otrzymają pierwszeństwo.

Kute przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

— *Wagi decymalne* —

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednéj, a dokładności z drugiéj strony (z ośmioletnią gwarancją).

unoszące ciężaru	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr. w. a.

Do tego należące ciężarki za bardzo niską cenę.

Następnie kute, wypróbowane **Wagi na bydło** do ważenia wołów, świń, krów, baranów, cieląt i mniejszych obładowanych wozów etc. etc. (z 10-letnią gwarancją)

unoszące ciężaru	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie	150	170	200	230	250	300 złr. w. a.

z żelaznemi poręczami i ciężarkami opatrzone. Bez poręczy, każda waga z ciężarkami 50 złr. a z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Wagi pomostowe kute przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane (z 10-letnią gwarancją) do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednéj lub więcéj sztuk bydła.

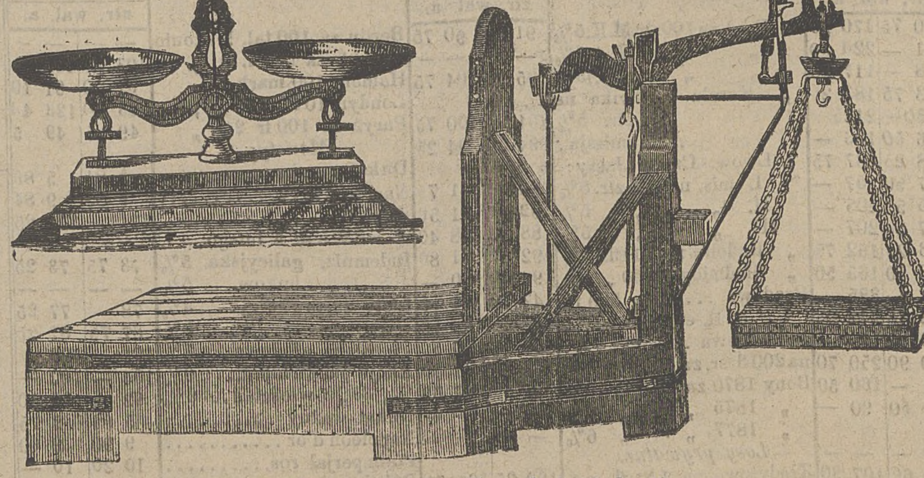
unoszące ciężaru	50	60	70	80	100	120	150	200	300	500 cetn.
po cenie	350	400	450	500	55	600	650	750	900	1200 złr. w. a.

Wypróbowane **Wagi balansowe** (z 5-letnią gwarancją) dla każdego użytku celu i przedsiębiorstwa niezbędnie potrzebne, wykończone z dokładnością techniczno-mechaniczną, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia ścisłości i wrażliwości.

unoszące ciężaru	80	70	60	50	40	30	20	10	4	2	1 funt
po cenie	30	27.50	25	22	20	18	15	12	7.50	6	5 złr. w. a.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdego handlu, odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek. — Wagi balansowe markują minimum 1/32 łuta.

Prócz tych wag sporządza i ma na składzie wagi rozmaitego nazwania i ciężaru w najlepszym gatunku i po cenach bardzo przystępnych. — Illustrowane cenniki przesyła *gratis* i *franco.* — Mniejsze zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowém, zaś większe stósownie do umowy.



Wagen & Gewichtfabrik und Brückenwaagen-Bauanstalt, von

L. Buganyi & Comp.,

Margarethen, Griesgasse Nr. 26. Hauptniederlage; Stadt Singerstrasse Nr. 10. in Wien.

Niezawodne leczenie

także chorób zadawnionych; zewnętrzne skórne i moczowe choroby, zwężenia, osłabienia u mężczyzn, cierpienia brzuszne, niepłodność, upławy u kobiet, leczy gruntownie i w niesłychanie krótkim czasie wzbogacony tylolетnią praktyką i słotym krzyżem zasługi ozdobiony em. c. k. wojskowy i cywilny ekarz w spokoju. — Ordynacje codziennie od 9 do 5 we wtorek, czwartek i sobotę także w wieczór od 7 do 9. — Honorarjum skromne bardzo. — Panowie i panie mają separowany sale poczekalne. Także listownie: „**Ordinationsanstalt, Stadt Rudolfsplatz, 3a**". — Dopiero co wyszedł i jest także do nabycia: „*Der Heilkünstler in Syphilis*". *2. Auflage,* lekarski poradnik wyż wymienionych chorób obojga płci, jako téż osłabienia u mężczyzn i niepłodności. 952(13-?)

Sześć

OLEJNYCH OBRAZÓW

do sprzedania.

Salonowe obrazy w pysznych złotych ramach, oryginały żyjących mistrzów **są bardzo tanio do sprzedania** w Hotelu Drezdeńskim w Rynku głównym w Krakowie.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wieden, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe **w najlepszych gatunkach.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami.........10—12 fl.
„ z sprężynką.........12—13
„ z obwódką złotą i spręż....13—14
„ z 8ma rubinami.........14—15
„ z podwójną kopertą.....15—17
„ z 10 rubinami.........15—18
ankier z 15 rubinami.........16—19
„ lepszy, z srebr. kopertami...20—23
„ z podwójną kopertą.........18—25
„ lepsze.........24—28
ang. anker z krysztatłowém szkłem..18—25
„ anker z krysztatłowém szkłem..24—30
Remontoirs, nakręcany z boku...28—30
„ lepsze.........30—40
Remontoirs, z podwójną kopertą...35—40
Remontoirs lepsze.........40—50
ankier armée-remontoirs.........30—36
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38
„ z 10 rubinami.........35—40
ankier z 15 rubinami.........37—40
„ lepszy z złotą kopertą...45—50
„ z podwójną kopertą.........55—58
„ ze złotą obwódką 65, 70,
„ 80, 90, 100—120

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami.......13—18
Złoty „ „ ....18—20
„ emaljowany.........30—36
„ zegar. damski z złotą obwódką...35—40
„ „ „ z djamentami...38—45
„ „ z kryszt. szkłem...38—45
„ „ z podw. kop 8 rub...40—48

Złoty zegar. damski emal. z djament....58—65
„ anker.........40—48
„ „ z kryszt. szkłem...50—60
„ „ z podwójną kopertą 50—56
„ Remontoirs.........50, 60,
„ „ 70, 80, 90—100
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarków znajdują się w składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z latarnią do wstrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład pendulowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień nacigany.........10, 11, 12 fl.
Co 8 dni.........16, 17, 18, 19, 20, 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny. 30, 32, 33 fl.
„ bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator minutowy.........25, 30, 32 fl.
Regulator sekundowy.........35 do 37 fl.
Za opakowanie pendulowego zegara 1 fl.

Reparacje ukutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia na zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócona gotówka zamieniony natychmiast. 51(17-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamianę.

Carl Polzer's

k. k. ausschl. privil. Cassen- Fabrik und Kunstschlosserei

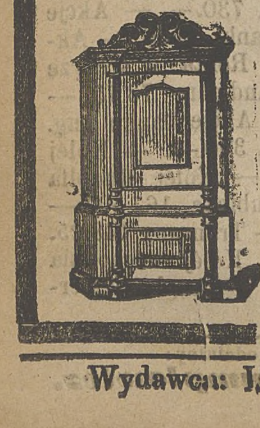
poleca swoje przez c. k. Jnstytut politechniczny w Wiedniu 8go listopada 1869 ex Nr. 1615 fachowo zbadane i jako wyborne uznane, wymaganiom obecnym zupełnie odpowiednie, elegancko wyposażone

żelazne, ogniotrwałe, od włamania się zabezpieczone

Kasy na pieniądze, książki lub dokumenta,

KASETKI, BIURKA, PULPITA do PISANIA STOJĄCO etc. etc.

jako téż wszelkie rodzaje zamków sztucznych po cenach nad podziw tanich. 969(-312)



Fabryka:

Wien V. Bez., Wienstrasse 65

Główny Skład:

Karntnerring Nr. 5.

Filie Składu:

W kraju i zagranicą.

Cenniki gratis.

